

344

WARSZAWA

W LUBOWIE

No 2978



No 344

Zimowa powieść.

dramat w 5 aktach

No 4926

Szekspira

~~DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO~~

~~WIE...~~

6



1  
P. R. Mowcał  
~~Pan ~~Wawrzyn~~~~  
serp. ~~Wawrzyn~~

Pichor

DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO  
WE LWOWIE

Mowcał



BIBLIOTEKA  
Teatru  
im. J. Słowackiego  
w Krakowie



A: 104. ~~344~~



No 4926

DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO  
WE LWOWIE

# *Limona powieść*

*Dramat Szekspira  
w 5 aktach (10 obrazach)*

*podług tłumaczeń*

*L. Ulricha i G. Ehrenberga.*

*Ułożyt na scenę J. Kotarbiński*

*Muzyka L. Flotowa.*

DYREKCYA TEATRU MIEJSKIEGO  
WE LWOWIE



3  
Crosby

<i>Dioscorea Leontata</i>	<i>Alyce</i>
<i>Dioscorea</i>	<del><i>Alyce</i></del>
<i>Perydyum</i>	<i>Aulon</i>
<i>Rian</i>	<i>Fedyer</i>
<i>Majtek</i>	<i>Biele</i>
<i>rosing</i>	<i>Reelee</i>
	<i>hulle</i>



DYREKCYA TEATRU  
KRAJOWY  
WARSZAWA

# Osoby:

- Hier Leontes, król sycylijski. Miśkiewicz
  - Mamiliusz, jego syn Filipkowski
  - Kwiat Hamillo Rozicki
  - Węgr. Antygon Szpanski
  - Klin Kleomenes } panowie sycylijscy Duchalski
  - Zemle Dijon }  
Jejde
  - Kuwa Ragero }  
Wojczyński
  - Chimel Poliksenos, król Bohemii. Sudowski
  - Stan Florynel, syn jego Stanisław.
  - Rom Autykus, rzymianin. M. Wojczyński
  - wyso Stary pasterk, mniemany ojciec Perdity. Szepel.
  - Soloni Pawet, jego syn. Solski
  - ~~It.~~ Panowie, szlachta, sędziowie, sturba.
  - Wroz Cras, postać alegoryczna. Stokarwie
  - Starz Hermijona, żona Leontesa. Węgrski
  - Redu Perdity, córka Leontesa i Hermijony. Pechow.
  - Rott Paulina, żona Antygona. Szarocin
  - Chimel I. Dama Lantawski
  - Jaron II. " Rozaniczka
  - Natem Mopsa } pasterki Janik
  - Dorkas } Rozicka
- Scena częścią w Sycylii, częścią w Bohemii.



27 XII 1802.  
3.30 pop.

Akt I.

~~Obraz I<sup>szy</sup>~~

~~Kurtyna wpatana.~~

Scena I.

Leontes, Poliksenes, Hermio-  
na, Mamiliusz, Kamillo,  
Dwór, reszta w głębi na tarasie.

Poliksenes

(niema gra, potem goscie sie roz-  
chodzą) Poliksenes, Hermiona i Leontes, chodzą  
do frontu

Fux dzień i pół przemian nie-  
bios wódnej gwiazdy  
Pastora naliczył, jak tron ~~jest~~



6  
A gdyby równie <sup>jest</sup> Stugie znów  
masz pusty,  
miesiące  
Zbiegły, mój bracie, na mem  
dziękczynieniu,  
jeszcze bym w końcu swój piękny  
kraj rzucił.  
Wiecznym dtuznikiem.

Leontes.

Wstrzymaj Dziękczynienia,  
Będziesz je sptać w godzinę  
rozstania.

Polixenes.

Więc jutro królu. Dręczy mnie  
obawa:  
Żbył dtugo, królu, ciężarem  
ci bytem,

Leontes.



//

Mozem znieść więcej, niżli ty  
natożyć.

Polixenes.

Muszę powracać.

Leontes.

Chociaż sydziem jessure.

Polixenes.

Błagam cię, królu, nie nale-  
gaj dłużej,

Nie ma języka na tej wielkiej  
ziemi,

Który od twego łatwiejby mnie  
sktonit;

Lecz sprawy państwa do domu  
mnie ciągną, —

Broniąć mi tego, mitością  
mnie chostasze.

Leontes.



8  
Niema królowo, przemówie nako-  
niec.

2 Hermijona.  
Chciałam, o panie, milczenie ka-  
chować,  
Ażby ci przysiągł, że nie może  
zostać.

Wszystkie twe prośby, narzbyt  
zimne były!

Powiedz, żeś pewny, iż w jego Bo-  
hemii

Wszystko bezpieczne, o tem zape-  
wniają

Wcorajsze wieści, a gdy to mu  
powiesz,

Jego najlepszą, odbierzesz mu  
twierdzę.

Leontes.



O Hermijono, dobrześ powiedziata.

Hermijona.

Jeżeli królowi za synem jest tęskno,  
To ma swą wagę, ale niech to

Niech to przysięże, a puścisz go  
wolno!

Lecz się poważam od twojej obe-  
cności

Tydzień pożyć. Kiedy do Bohemi  
zabierzesz męża, pozwalam mu  
z góry

Miesiąc zabawić, nad jego odjazdem  
Dzień wyznaczone; choć wierzą  
Leontes,

Że cię nie Kocham o jedną sekundę.  
Mniej, niżli żona swego męża  
Wstaje. A więc zostajesz?



Poliksenes.

Nie, pani!

Herminiona.

Zostaniesz.

Poliksenes.

Prawdziwie, pani, nie mogę.

Herminiona.

Prawdziwie?

Daremnie btała, chcesz mnie zbyć  
odmową!

Choćbys chciał gwiazdy przysięga,  
odrywać

Od niebios sklepu, ja mówię:

Prawdziwie

zostaniesz!

~~Zaprawde~~, królu, nie możesz

*~ Męskie  
moje "prawdziwie" tak dobre jak <sup>moje</sup> ~~moje~~*

odjechać!

Jeżycie chcesz jechać? A więc

mnie przymusić,



Je cię zatrzymam jak mojego  
więźnia.

Wybieraj między gościem albo  
więźniem,

|| jedno z tych Dwojga, musisz  
teraz wybrać.

Poliksenes.

Pani, więc gościem swoim zostaci wola —

Być swoim więźniem

znaczy cię obrócić

~~Bo dla mnie, pani trudniej jest  
dokończyć,~~

~~Niżli tobie obrócić ukarać. tu str. 71/2~~

Leontes.

✓ Jakżeś to <sup>twoje prośby?</sup> sprawa?

Hermijona.

Prostaję się z nami.



Leontes.

Na moją prośbę nie chciał prze-  
cie zostać.

Nigdy wprzód jeszcze, droga Her-  
mijono,

Nie, nigdy wlepszym nie mówi-  
taś celu.

Hermijona.

Nigdy?

Leontes.

Nie, nigdy, <sup>lub może</sup> raz jeden <sup>jenore,</sup> wyjąwszy.

Hermijona

Co? aż dwa razy mówitami  
do rzeki.

Powiedz mi, proszę, kiedy po  
raz pierwszy?

~~My dobrzym krymem ostatnim  
ta prośba.~~

str 713. ┌ ┘

Kiedyż to było, muszę wiedzieć, kiedy?



~~Gdzie jest cżyn pierwszy? jeśli  
 się rozumiem,  
 On ma starszego brata, bardzo  
 dobrze,  
 Raz jeden wprzódy mówitam  
 do rzeczy?  
 Kiedy? ja pragnę dowiedzieć  
 się kiedy?~~

Leontes.

Pod ówczas, kiedy trzy gorzkie  
 miesiące  
 Latruty prawie na śmierci moją,  
 duszę,  
 Nim otworzytaś twoją biłą,  
 rękę  
 Na znak miłości dadasz ją i rze-  
 ktaś:  
 Królu, na wieki ośła jestem  
 twoją.



Hermijona.

Niech i tak będzie, dobrze wie-  
dzicie o tem,

Dwa tylko razy mówitam do wreczy,  
Rax, by na zawsze zyskać króla  
męxa

Rax, na dni kilka króla przy-  
jaciela?

! daje rękę Poliksenowi. !

Leontes.

! na stronie. ! ! idzie do frontu!.. !

To za gorąco. Tak mieszać uczucia,  
jest to krew mieszać. <sup>dziwnie się</sup> Oryje tre-  
mor cordis,

~~Serce nie skacze, lecz to nie  
z radości!~~

~~Uprzejmość może świadków się  
nie lekają,~~



~~Wzylamnie serca czerpac' poulatosi',  
Wgranicach przecie niewinności  
zostac',~~

~~Nie watpie o tem, wiem, ze to  
byc' moze:~~

~~Lece sciskac' dtonie, gtaskac' sobie  
palce  
Jak oni teraz, usmiechac' sie~~

~~stucznie  
Jak do zmiersciadta, wzdychac'  
znowu potem~~

~~Jak sarna, kiedy od postyratu~~

~~Tego nie lubi moja mysl ni  
czoto. -~~

Hoj, Mamiljuszku, jestes moim  
synem?

Mamiliusz.



Jestem mój ojciec!

Leontes.

Tak myślisz? Zaprawdę.

Oty, mój gasku! Pokaż mi twarz  
twoją.

Mówią, że mojej ma być wiečna  
kopca.

Patrzac na Poliksenesa i Hermijone:

Po jego palcach jakby po klawiszach  
wciar' biega ręka. - No, drogie chło-  
piatko!

Czy jesteś moją?...

Mamiliusz.

Jestem, jeżeli pragniesz.  
Leontes.

~~Abys zupełnie był do mnie po-  
dobny~~

~~Na twojej głowie, brak ci mych  
narostów~~



A przecież mówią, jesteśmy podobni,  
jak krople wody; to mówią kobiety,  
którym koniecznie coś mówić  
potrzeba.

Lecz choćby były, fakszywe jak  
wiatry,  
jak wodne fale, lisy farbowane,  
Lawsze jest prawda, gdy mówią:  
to dżicie,

Podobne do mnie. Pójdź tu, mo-  
je chłopie,

Łodki błaxenku, laleczko, spojrz  
na mnie

Wskitnem okiem - jakle matka  
twoja

O wyobraźni! ty aż na dno serca  
Sztylet twój wpychasz; robisz po-  
dobnem



18  
Rzeczy, na które podobieństwa nie

~~Ty z marzeniami w tajnej jesteś  
zmowie,~~

~~Sprzymienniami ty drzitasz do  
spółki,~~

Ale się czasem i z rzeczywiście,

Sprzymiennić możesz, jak to ro-  
bisz teraz,

Jak ja to czynię w przewróconym  
mózgu

Hermi. i Poliks schodzą z tarasu.

Poliksenes.

Oczem tak dumasz, królu sycy-  
lijski?

Hermijona.

Jakis niepokój duszą jego miota

Poliksenes.



Cóż to, mój królu?...

Leontes.

Jak tam, drogi bracie?

Hermijona.

Na twojem ciele pomieszkanie  
widać,

jakież ukrucie duszę twą zmęciło?

Leontes.

Jestem spokojny, wierz mi, Her-  
mijono.

~~Jak czasem zdradza natura swe  
głupstwo  
I cnotę swoją; jakby na rydelsko  
Dla dusz chłodniejszych. Rozważa-  
jąc rysy -~~

~~Mego dziecięcia, nagle mi się  
zdato-  
łem się wylt cofnąć lat dwa -~~



Dwieście i trzy.  
 Biegatam wesół. Myślałem jak  
 w tedy  
 Byłem podobny do tego chłopaka.  
~~Stuchaj, czy wiałybys za siekiere,~~  
~~kijek?...~~

Bracie, czy kochasz twego królewicza  
 jak my naszego?

Poliksenes.

Kiedy jestem w domu,  
 On jest mych zabaw i myśli przed-  
 miotem;

~~To moim wrogiem, to moim przyja-  
 cielom;~~

~~Moim dworakiem, żołnierzem,  
 statystą;~~

On szerebotaniem myśli moje  
 leczy,



Kiedym wzburzony, przywraca mi spokój.

21

~~Utożę inaczej krew by mi zwarzyły.~~

~~Rycerz / Leontes.~~

~~Salachcie ten przy mnie ten sam  
sprawia urząd sprawi~~

~~// Pójdę z nim teraz, a ciebie, mój  
królu,~~

~~Twoim poważniejszym zostawianym  
krokom.~~

Bądź mi uprzejmą, luba Hermijono!  
Wszystko, co Drogie, niech dlań  
tanie będzie,

Po tobie bowiem, i po tym tobrzyku  
On pierwsze prawo, do mego ma serca.

Hermijona;

Jeżeli chcesz potążyć się z nami,  
Będziemy czekać na ciebie w ogrodzie.

Leontes.

Idźcie gdzie chcecie, znajdę was, dopóki



22  
Niebo nad wami, Terax ryby <sup>to</sup> waz  
~~tapie,~~

Choc' nie widzicie ~~jak~~ <sup>jak</sup> kapuszkam  
~~wedke,~~

! nastronie palorac na Poliksenesa i Hermijona!  
Wiec dalej, dalej! jak swe trzyma  
usta!

Jak obrócita ku niemu oblicze,  
~~Ah, jak to w obec powolnego meza~~  
~~Winnatosc' sie zbroi.~~

! Wychozka Poliksenes - Hermijona!

! Divor. / za nim /

Scena 2.

Leontes - Hamillo.

Leontes.

~~Ysz sie od Palili.~~

Opokalana! po uszy - Rogaty! -  
ydz' grac' moj' chtopce, matka



Twoja grać powta-  
 J. Ja gram także, lecz tak niedaną rolę,  
 że myświłstany do grobu się schronię!...  
 Śmiech i szyderstwo demouem moim  
 beda

Terz grać mój chłopcze - byli już przedemną  
 albo się myle, byli już rogacze

I dris i brax wtaśnić, kiedy mówię  
 Chaj jest nie jeden co zony stois

brzygma  
 Nie myśląc, biedny że moie  
 przed chwila

Staw jego spisać i ryby mu  
 wybrat

Sasiad szczęśliwy, ukochany  
 sasiad!

Jest w tym pociecha myśleć że  
 są ludzie



24  
U klówych sasiad w tasnie tak jak  
u mnie

Mimo ich woli bramy porostwierat.  
Gdyby rozpaczat kaidy max' z miedziowy  
Kaidy dziesiaty wtowick jwily misiat.

Nie ma lekarstwa: nie xadny planeta  
Poterynym wptywem rozsiwa za  
rare

Na mechod i rachod, potrac i potudnie  
Tysiacie na te slabosci chorowaty  
Nie znajac swojej choroby - Cox  
chtopere?

Mamillux.

Mowia ze jestem podobny do  
ciebie

Leontes.

w tem podobienstwie jest broche  
pociechy.

Glala in Hassille?



Hola tu, Hamillo?

Hamillo.

Ozekam na rozkazy

Leontes.

Idi Mamiliszu, idi serax  
się bawic

(Mamiliszu mychodxi)



Król ten polezny roslaje tu dturzej.

Hamillo.

Kobrica dtugo nie chciata jas

gruntu,  
~~gruntu~~

Lece zapuszczona slizgata sie

ciagle

Leontes.





Czy uwazates?

Kamillo.

Nad moje blagania  
Przenosit naprzod sprawy swego  
panstwa

Leontes.

Stys' sie sposzregt? - O widze  
już stumny  
Jakkalwa na mnie i szemrze  
do ucha!

Nasz sycylijski król jest...  
i sam dalej. - -

Rzeki już daleko gdy i ja wiem o niej!  
Dla czego zostat?

Kamillo.



Abby zaspokoic' swoje mój królu  
i królowej prosby.

Leonles.

Abby królowej zaspokoic' prosby?  
Co? zaspokoic'?, przestau', dosyci na tem!

Kamillo, ja ci dotad powierzatem  
Najdrozsze serca mego tajemnice,  
Rowniez jak wszystkie sprawy  
mego panstwa

Lece sie zamiodtem na twej uxcimosci  
Na sem przy<sup>naj</sup>mniej, com brat za uxcimosc'

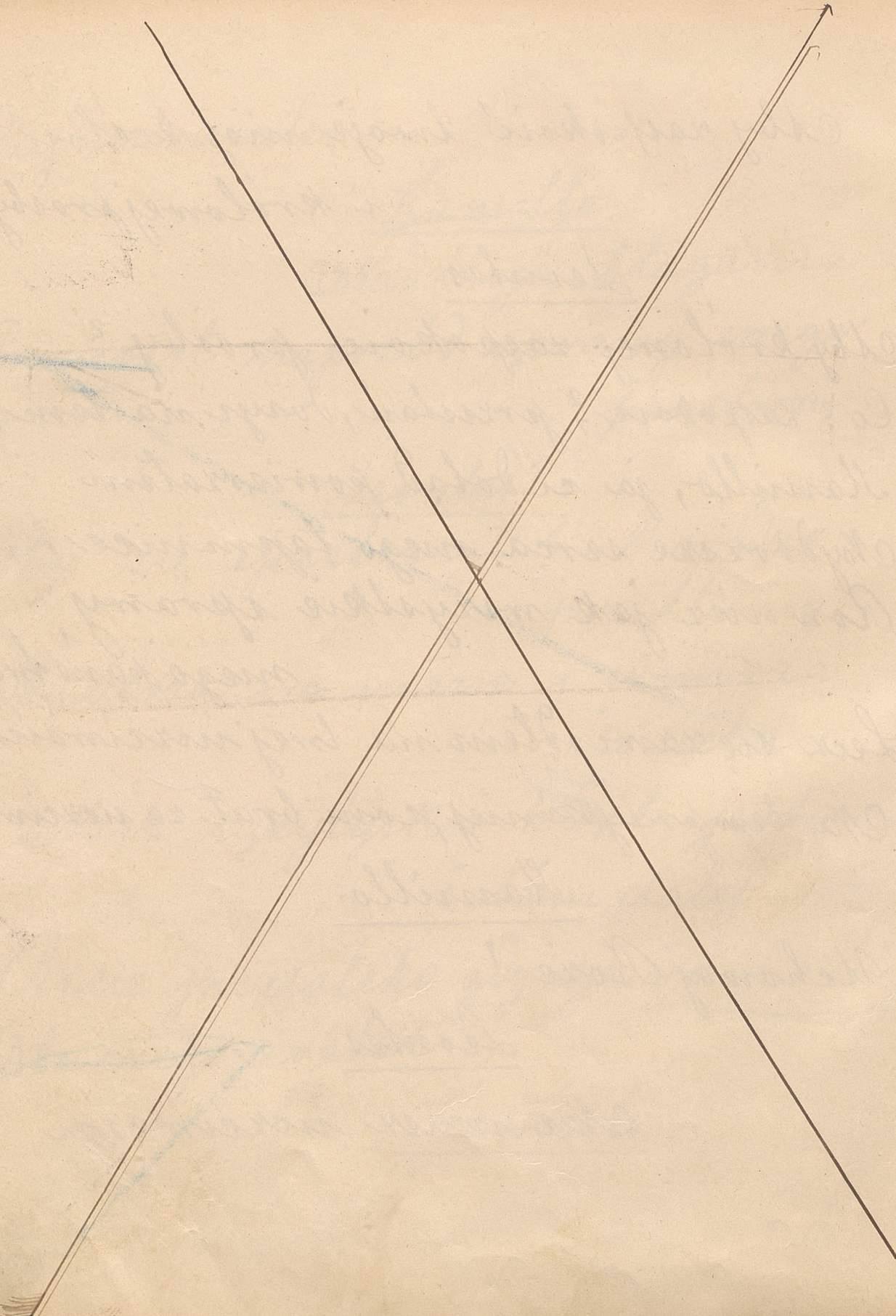
Kamillo.

Uchowaj Boze!

Leonles.

Wie masz uxcimosci!







27

Albo też jesteś moim niedbatym

stuga,

Choć w tobie całą ~~nie~~ pokładam

ufności,

Lub jesteś głupcem, widziales, jak

inni

Roszlowną starkę oszukawstwem

wygrał,

Łech obajitny, za kart wszystko

wziates.

Kamillo.

Dobry mój królu, mogą być nieba-

tym,

Tchórzem i głupcem, bo od wad

tych żaden

Extek nie jest wolny, ~~bo jego nie-~~

dbalsstwo,

Trwoga lub głupstwo na jaw mo-



Wśród nieskonczonych ziemi tych  
 ga, wybiedz  
 wydarzeń,  
 Wszystko to ludzkiej natury słabości,  
 Żadna ucieczka nie jest od nich  
 wolna,  
 Lecz błąd, strólu, bądź refleks,  
 otwarty,  
 Racz mi pokazać grzechów mych  
 oblicze, -  
 Gdy ich nie poznam, grzechy nie  
 są moje.

Leontes.

Ory nie widzisz - / ale bez wątpienia  
 widzisz dobrze, jeżeli nie ślepy /  
~~Ory nie słyszysz, o rzeczy tak jasnej~~  
~~wiski milczenia zachować nie~~  
~~mogły~~



~~Czy nie myślates, bo mógł ten  
niezdolny  
Do ludzkich myśli, co o tem nie  
myślał!~~

Że moja żona niewierna! Chcesz,

Tak! albo wygnaj, lub powiedz  
bezczelnie,

Że nie masz oczu, ni uszu, ni  
myśli,

Wygnaj, że moja żona rozpustnica,  
Że na ostatnie zastugnyje imię,  
Jak pusta drzewka, która się  
oddata

Długo przed ślubem swemu ko-  
chankowi.

Powiedz i dowiedz!!

Kamillo.



32  
Podobnych polwarzy  
Nie chciałbym stuchać na moją  
Królowę,  
Abym ich karą miejscem tym  
mnie skarcit.

Leontes.

Wierze nie są, szept, lic do lic  
ubliwienie,  
~~W~~ ust pękatunki, mieszkanie  
oddechów?  
Nie śmiech przerwany głębokim  
westchnieniem?

Nie chce przemiany godzin na  
minuty,  
Potudnia w północ? nie żywe  
pragnienie,  
By wszystkich oczy bielmem zale-  
ciały



~~Chyba mogli grzeszyć niewidzialni?  
 Czyli dla ciebie i to nic nie znaczy?~~

— Wiesz świat ten niczem, niczem  
 co na świecie,  
 Niczem to niebo, bohemski  
 król niczem,  
 Niczem ma żona, w tem niczem  
 nic nie ma,  
 jeżeli to niczem.

Hamillo.

Odobry mój Królu,  
 Racz się wyleczyć z tych chorych  
 przywidzeń,  
 Wyleczyć spiesznie, bo są niebes-  
 pieczne.

Leontes.

To niech i będą, skoro są praw-  
 dliwe.



Kamillo.

Ocie, nie, mój królu!

Leontes.

Ja, są, a ty ktamiesz!

~~Ty ktamiesz, ktamiesz - jak cie  
nienawidzę!~~

Jesteś nikczemnym, podłym nie-  
wolnikiem,

Lawsze gotowym na wszystko  
pobtać!

~~Choć tu razem zte i dobre widzi~~

~~Głoba sprzyja~~ Gdyby krew mej kony  
Była <sup>ze</sup> papsuta, tak jak jest jej dusza,  
Padła by trupem przed godziną koń-  
cem.

Kamillo.

Kto, o mój królu, kto uwiołt  
jej duszę?



Leontes.

Ten, co ja nosi na szyi jak medal:  
~~Monarcha bohemski~~ Gdyby moi  
~~ten król bohemski.~~ studzy

Wierni mi byli; otwierali oczy  
 Tak na mój honor, jak na swoje  
 ryzyki,

Toby spełnili, co by przeszkodziło  
 Dalszym robotom; ~~tak~~, ty jego  
 cześnik

Którego z takim wyniosłem do -  
~~ty, tak~~ <sup>jeleń</sup> ~~ty~~ mógłbys zaprowadzić mu  
 szczytu,  
 czare,

Co by mu oczy zamknęła na  
 wiski,

<sup>Ten</sup> Ten napój byłby kordyatem  
 dla mnie



36  
Kamillo.

Królu, gotowy byłbym to wy-  
konać,  
lecz ~~nie~~ nie kielichem gwałtownej  
trucizny,  
Ale napojem trawiącym powoli  
Ogienia żywotny, lecz daj mi  
yżali nie wierzę w ~~planety~~ <sup>które</sup> mojej  
pani,  
Która aż doślad wzorem cnoły  
była.  
Jam kochał cię.

Leontes.

Lgnij więc wśród wątpienia!...  
Toż myśliś, że mam tak umąco-  
ne myśli,  
Że sam swej własnej mękarwi  
szukatem?



~~Chciałem splugawić wyśloić  
 mego tocia,  
 Rzucić zakatę na cześć mego  
 syna,  
 Którego kocham jak mego,  
 Bo wierze  
 że jest "mym synem, chciałem  
 bym to zrobić,  
 Gdybym dojrzatych przyczym na  
 to się miał?~~

Kto bez powodu chciałby tak  
 oszaleć?

Kamillo.

Wierzyć ci muszę; więc bochem =  
 skiego króla,  
 Jak pragniesz, panie, i tasna,  
 i gładką ręką,  
 Ale ty królu skoro tamten i gimie  
 i i i i i



38  
Twoją królowę do taski racz

Przez wzgląd na syna, <sup>przyjąć</sup> aby zachowa-

nować  
Po Dworach obcych języków stośliności.

Leontes.

Jak by mi radziś, jużem wprzody  
w myśli

Triataniom <sup>moim</sup> bieg podobny wyknał.  
Lonor królowej szwanku nie  
poniesie.

Lamillo.

Więc, teraz królu, w pogodnem  
obliczem

~~W jakie się przyjaźni obiera~~  
~~między wsty,~~

Witaj królowę i króla Bohemii!



Jam jego cześnik, jeżeli z mojej  
ręki

Odbierze puchar zdrowego napoju,  
Nie licz ~~nie~~ mnie, królu, do  
styg twoich ręk.

Leontes.

Dość tego. Dopetrz swojej obietnicy  
A bądź potowu serca mego pewny,  
Ztamtąd, a wtasne pokruszysz  
w kawatki.

Stamillo.

Dopetrz, królu!

Leontes.

Je tam teraz ~~jak~~ jak mi radzicieś  
Twarz ma, w przyjazne uśmiechy  
obloke:

(wychodzi).—

~~---~~



Scena 3.

Kamillo - poimioj Poliksenes.

Kamillo.

O, biedna pani! - Lecz ja, co mnie czeka?

Mamże dobrego otruc Poliksena,  
Dla tego, że mi król to rozkazuje?

O Lecz czy spełniony podniesie mnie  
w górę.

Wskaz!.. gdybym nawet tysiąc miał  
przykładów,

Le kwitł sreśliwie, kto się raz  
powarzył

Na porażańca pańskiego wzięci  
rękę,

Stakbym nawet nie podjął się  
zbrodni!

O mam więc zrobić? Muszę



Bo, cobadź pocznę, dwór opuścić,  
stę koniec  
mnie czeka.

Szczęśliwe gwiazdy, prowadźcie  
mnie teraz!

Oto król bochemski,

Wchodzi Poliksenes.

Poliksenes.

To rzecz nie pojęta;

- Przyjaję na błedną tu pocyna,  
ani wyrazu!... Dzień dobry, Kamillo!

Kamillo.

Witaj, o Królu!...

Poliksenes.

Co stychać na dworze?

Kamillo.

Nic ciekawego.

Poliksenes.



BYATEATRUM  
I KOWIE

Królewskie oblicze  
Tak się zachwilo, jak gdyby utracił  
Powiat, tak Drogi dlań jak mta-  
sne życie.

Własniem go zwyktem spotkał  
powitaniem,  
Gdy on na stronę krenice odwrócił,  
Z ust swoich uśmiech pogardził i przucił,  
I odszedł. Darno w myśli mojej  
szukał,

Coby tak nagle przemienić go mogło  
Kamille.

Królu, powodów nie smiem szukać.  
Poliksenes.

Wie śmiesz?

~~Lub czyli nie wiesz? lub czy  
wiesz a nie śmiesz?~~

Badz ze mna, szczerym. ~~Tak jest~~



~~nie musisz mówić;  
Boc' sam dla siebie, co wiesz,  
wiedzieć musisz,  
A nie musisz, czego powiedzieć  
nie musisz.~~

Stuchaj, Kamillo, musisz mieć  
odpowiedź!  
Włać cię zaklinam na wszystko  
co człowiek  
Honorem powie - którego ta  
prośba  
~~człotką nie ma~~ powiedz mi,  
zaklinam,  
jakie nieszczęście widzisz, że  
się czotga  
Tu mej osobie; bliskie czy  
dalekie,  
Jeżeli je można usunąć, co



41  
Lub na cierpliwosc' jak sie <sup>proczac,</sup>  
przygotowac.

Kamillo.

Odpowiem teraz, na honor

Przez meza, ktory jest honorem <sup>zaklęty</sup>

Stuchaj mej rady, i spelnij ja <sup>petny.</sup>

Szybko, jak stowa <sup>królu,</sup> z ust mych wy-

biegaja,  
Inaczej oba karotamy w krolce:  
ginieciem! ~~tan Dobranoc~~ ginieciem!

Poliksenes?

<sup>Wla czepp. mon</sup>  
Ciagnij ~~ponowic~~ dalej!

Kamillo.

On mi rozkazat Dzis cie za  
mordowac.



Poliksenes

Kto on ? ..

Kamillo

Król ! ..

Poliksenes

Król ; a dlaczego ?

Kamillo

On myśli, ~~a raczej z pewnością~~  
jakby był świadkiem, albo powo-  
żnikiem

~~Trojęj rozpruty, iś się jego żony~~  
Wysłępnie doknāt. ~~no~~

Poliksenes

Jeżeli go obraxit,

~~Krew ma najlepsza na jad~~  
niech się zgaści,  
~~Niech imię moje na kamrac~~  
zostanie



~~W parze z tem, który najlepszego  
zdradził!~~

Niechaj świat cały mojego zbliżenia  
jak najstraszniejszej unika karany,  
Lecz jak wyrosta myśl ta w jego  
duszy?

Flanillo.

Nie wiem, ~~lecz~~ lepiej unikać, co  
wyrosta,

Niechaj pytać, jak się wyrodziło.

Jeżeli więc ufam mojej ucieczce,

~~Radzę~~ <sup>lecz</sup> królu, uciekać tej nocy,

Pod Dwóch, trzech razem, w wielkiej  
tajemnicy,

Przez różne furtki z miasta wypro-  
wadzić.

Co do mnie, w atoni twą losy składam,

Bo tem wyznaniem wszystko tu



stracitem!

Przeć wahanie, bo na przodków  
honor

Wyrzucam prawdę.

Polixenes:

Wierze ci zupełnie.

Daj mi twą rękę. Bądź moim  
sternikiem;

Okrety moje gotowe, zeglarze  
zwi na mój odjazd od Twoich dni  
czekają.

Spieszmy, Kamillo!.. Jeżeli mnie  
ocalisz,

Bedę cię odstać jak oja szanował.  
Spieszmy.

Kamillo:

Chodź, panie, ja drogę pokazę -

1 wychodzą!

Koniec aktu I

5/16	7.5	7.25
8/16	7.5	7.25
19/2	7.5	3-3.20



27/11/20 3,50

7-28



Akt II.

Obraz II

Tamże.

Scena 1

7-37

Hermijona - Mamiliusz - Dama.

Hermijona.

Zabierzcie chłopca, nie jestem  
zmiścić jego <sup>przebieg</sup> ~~kryków~~ wstanie!

Dama.

Pójdź ze mną, panicku;  
Czy chcesz się ze mną bawić?

Mamiliusz.

Nie chcę, nie chcę.

~~Kurtyuz  
Kapaduz~~

~~Antreacki  
potem Intro~~





~~47~~I Dama.

Dlaczego nie chcesz?

Marmilijusz.

Bo ty byś mnie chciała  
 patować ciągle, i tak do mnie  
 mówić;  
 jak gdybym jeszcze był dzieckiem.  
 Ja wolę  
 Ciebie.

II Dama.

(o) Dlaczego?

Marmilijusz.

Nie temu, że  
 swoje  
 Brwi są czarniejsze, choć brwi  
 czarne, mówią,  
 Pewnym kobietom najlepiej do  
 twarzy!



[Byłoby tylko nie zbyt byty gości,  
Lecz jak potknie się piórem zakre-  
slony.]

II Dama.

Kto cię nauczył tego, mój pa-  
niczku?

Mamiliusz.

Jam się nauczył tego z kobiet  
twarzy.

.II Dama.

Stuchaj paniczku, królowa, twa,  
matka,  
Da ci niedługo młodego księcia  
braciszka.

Hermijona.

Co tam za maćre łoczyć  
rozprawy?  
Pójdź tu sam, chłopczko, znow jestem



dla ciebie.  
Siadaj tu przy mnie, praw mi  
jaka powieść #

Mamiliusz.

Ma to być powieść smutna czy  
wesoła?

Flernijona.

Jak najwesoła.

Mamiliusz.

Smutna, <sup>lepsza</sup> ~~jeszcze~~ w zimie.

Właśnie tex umiem jedną o upiorach #

Flernijona.

Więc mi ją powiedz. Siadajże tu  
przy mnie,

Staraj się tylko, a wiem, że to  
umiesz

Żeby twój upiór strasznie mnie  
przeraził. #



Mamiliusz.

Był raz mój pierwszy

Sermijona.

~~Siadł wprzód~~ Dalej.

Mamiliusz.

Mieszkał przy emporze,...

Ale ci muszę nieco opowiadać,

Żeby mnie śmiejąc tam nie  
podstuchaty.

Sermijona.

Więc dobrze - czekaj - praw mi  
ją do ucha.

Scena 2.



Ciri - Leontes - Antygon - Panowie.

Leontes (2. akt)

Tam go spotkasz z Dworem

i Kamillem?



Dworkanin [ Braniec ]

Królu, w jedynej spotkaniem  
 ich lasku;  
 Nigdy nie widział takiego  
 pośpiechu.  
 Sam bytem świadkiem, jak na  
 statki wsiadli.

Leontes.

Jak przenikliwy są niebo mi  
 dano!

Ale przeklęty jestem zbytkiem  
 wiedzy!

~~Hamilla, widząc byt mi posre-  
 dnikiem~~

~~Wypisku na moje rycie i koronę.~~

Me podejrzania wszyskie się  
 sprawdziły

~~Fatsywy podlec, któremu dat~~



~~Jemu się wprzód<sup>stwierd</sup> wynajął, od-  
 stawił  
 Wszystkie me plany, teraz mnie  
 zostawił  
 Przedmiotem, wgardy, i śmiechów  
 smych cłem,  
 Lecz kto im bramy otworzył  
 tak łatwo?~~

Bonnie I<sup>wy</sup> Pan. (Bonnie)

Jego powaga, królu, która często  
 Była potężną jak trójce rozkazy.  
Leontes.

Wiem o tem dobrze. - Przywiedźcie  
 tu dziecię.

/do Helenizony/

Cieszę się, pani, żeś go nie karmiła,  
 Bo choć w swej twarzy rysów mych



Ty w Wiektach jego twoj krwi mask  
ma ślady,  
za wiele.



Hermijona.

Có to jest? karty?

Leontes.

Wynieście stąd chłopca,  
Niechaj się od stąd nie przybliży  
do niej.

Wynieście chłopca - Niech się  
ona bawi

L driscięciem, które w tonie swo-  
jem nosi,

Bo ojcem jego jest król Poliksenes.

Hermijona.

Ja mówię, nie jest, i przysięgnę  
na to,

A ty, jakkolwiek Do przeczenia



skłonny,  
Uwierzę w moją przysięgę.

Leontes.

Panowie,  
Na twarz jej wasze obróćcie wzro-  
nce,

A jeśli oczy powieźcie: "jak piękna!  
Serc sprawiedliwość waszych niechaj  
doda:

"Co za nieszczęście, że cudliwa  
nie jest!"

Bo wiecie o tem, wiecie o ust  
cnotliwa,  
Którego prawda, najboleśniej rani,  
Że Hermijona, jest cudotwórcą.

Hermijona.

Gdyby to słowo myrtek nędnik  
jaki,



Najgorszy nędznik na tej wielkiej  
ziemi,  
 Za toby słowo większym był nę-  
 dznikiem;

Ale ty, panie, tyłkos' się omylit  
Leontes.

Ty, o panu, tylko przez pomyłkę  
 Za Leontesa wziął Poliksena.

~~O! ty iskolo, której nie chcę nar-~~  
~~wac~~  
 Wedle ~~tych~~ twoich zastug, bo nie chcę  
 przykładać  
 Dawać pomocy, by potem lud  
 prosty  
 Jednym językiem wszystkie  
 sądził słownie,  
 Stanał zapory, które dziś się  
 zmieniają



~~Miedzy księżciem, a miedzy  
niebrakiem~~

Jak powiedziatem jest cudotwornica!  
L kim?... powiedziatem, a teraz do-

~~Łe jest xdrzejyma, nie na powied-~~

~~nika  
Wzieta Kamilla, ktory dobrze  
wiedziat,~~

~~Oxembly sama bez rumienca wstyd,  
L srym wspot - xbrodniarzem, nie-  
dzisci nie powinni.~~

Łe jest nierządna, jak ostatnia Dzierka,  
ktora, pospólstwo stowy poniewiera,  
Łe o niejace ich wiedziata wszystko.

Flemijona.

Nie, na me życie, wszystko mi  
to obce,



Jaki żal, królu, serce twoje  
 ściśnięte,  
 Kiedy się prawda wyświadczi,  
 gdy ujrzysz,  
 Że mnie przed Dworem niewinnie  
ostawiasz!  
 O! królu, wśledy omylki wyzna-  
 nie  
 Ledwie mi <sup>zdota</sup> boleść ma, zaptacie,  
Leontes.  
 Tu mytki nie ma; bo jeżeli się  
 mylą,  
 Na takich prawdę fundując pod-  
 stawach,  
 Ta wielka ziemia, nie zniesie  
ciężaru  
Stopy Dziścienia. - Przek z nią  
do więzienia.



Kto jedno stowo w obronie jej  
 powie,  
 Ten w oczach moich x brodni win-  
 nym będzie.

Herminiona.

Lta jakas gwiazda panuje nad  
 światem.

Niechaj cierpliwosc będzie tarcza  
 moja,

Osi przyjacnijsze jezda x now planety!

Dobrych panowie - tez na wozkach  
 nie mam,

Lecz czysta boleśc tutaj jest  
 xanknieta,

Ktoz jej ptomienia palacego dusze,

Lecz xadna struga xalac nie  
 potrafi.

Racxcie mnie, btagam, laka sa



Dzieci myśla!

Jaka, wam miłości wasza pod-  
dać moie.

Teraz królewska wola niech się  
stanie

Leontes.

(do straży).

Stróżu mam czekać? Lwajder  
postuszeństwo?

Hermijona.

Kto pojedzie ze mną? Upraszam  
cię, królu

Dozwól mi kobiet moich to-  
warzystwa.

Widzisz, pomocy ich stan mój  
wymaga.

(do kobiet.)

A wy nie płaczcie; nie ma teraz



62  
jeżeli się kiedy dowiedzie, <sup>powodu.</sup> że pani  
stata się godną kary i więzienia,  
wtedy niech wasze try mnie so-

warzyxa:  
Dzisiaj ta kara będzie mi zastęga!  
Bądź zdrow mój królu; nigdy  
nie pragnęta

Sumnynm cię widzieć, teraz pierwszą  
jestem,  
Że cię nieostugo sumnynm widzieć  
muszę

Król wam pozwala, idźmy so-  
warzyrki  
Wychodzą: królowa i Dany podstrazą.

Scena 3.

Bez Hermiliony - i Dany.



I Pan. Węgry J.

Blagam cię panie, przyjmotaj  
królowej.

Antygon.

Rokazy moje racz rozważyć  
nprzody,

By sprawiedliwość gwałtem się  
nie stata.

I Pan. Węgr. J.

Co do niej, Królu, stawiam życie  
moje,

~~jeśli ofiarę moją, przyjąć raczesz,~~

że jest niewinna przed niebem  
i toba,

Występku, który zarzucasz jej  
teraz.

Antygon.

~~jeśli się ona występna, okarce~~



BYREKATA I TAJRU MIEGKIEGO  
WE LZWONIE

To mojej wtasnej konic będe wie-  
rzyć,  
Gdy będe widział ją przed sobą,  
Lada kobieta ułom siedliskiem  
jest fałszu,  
~~Jeżeli ona pogratcita miarę.~~

Leontes.

Dosc tego... milicenie,

I Pan.

Węgr. J.

Laskawy mój panie -

Antygon.

W swojej, nie naszej sprawie  
przemawiamy!

Jakis oszczerca podty mysl  
twoja uriodi,

~~La co wiech ogien piekielny~~

go potrze

~~Oh!~~ gdybym znal go, z mej



x

zginatby ręki.

Leontes.

Dosyć na słowach. Ty wachasz

Zmystem

te sprawę

~~Zmystem~~ tak zimnym jak nos

umarłego!

Ja widzę, czuję / chwyciła go za rękę /

czuję, jak ty czujesz

Moje dotknięcie, tak jasno to

widzę,

jak ty ma rękę.

Antygon

Jeżeli tak jest, królu,

Opota na ziemi wcale nie

istnieje.

Leontes.

Więc stowo moje wiary u was

nie ma?



I Pan. Węgry.

W tej sprawie, królu, wolałbym  
myślnie,  
By moje nie twój, stromo miało

~~Więcej mnie kryje jest po-  
sry imię, ...~~

~~Wziki sprawdzenia twego po-  
dejrzania~~

~~Gai mnie, jak chcesz, królu  
na te chęci~~

Leontes.

Lece na co z wami spory te  
daremne?

Czemu wtasnego nie stucham  
naschnienia?

Mym przywilejom rad waszych  
nie trzeba.



Choć dobroć moja zasięga ich teraz.  
 Kiedy w głupocie, sztucznej, czy  
 prawdziwej,  
 Wprawdzie nie chcecie, czy też  
 nie możecie,  
 Jak ja smakować, pamiętajcie o  
 tem,  
 Że nam rad waszych nie potrze-  
 ba więcej.

Bsta ta sprawa, jej ryzyki i straty,  
 Od naszej woli wyłączonej zależą.

Lecz dla lepszego zarzutów sprawdzenia,  
 Pomny, że w sprawie tak potężnej

Byłaby zbrodnia nasza popełniona,

Do Delfickiego wystatem spolla  
 Kleomenesa z Dijonem, a wiecie,  
 Jaką naukę z roztropnością łączą



Przez nich wyroczni odbierzemy słowa  
 Triatania moje duchowna jej rada  
 Wstrzymaj lub popchnij. Czy dobrze  
 zrobitem?

I Pan. Wagn. J.

Dobrze mój królu!

Leontes.

Choc' dla mnie nie trzeba  
 Nowych dowodów, lecz wyroczni  
 słowa  
 mogą ustalić chwiejące się myśli  
 Tych, którzy doślad głupia taśwo-  
 wierność  
 Nie chciała jeszcze czystej ujrzeć  
 prawdy,  
 Za dobre jednak uznaliśmy wprzód,  
 Z przed oczu naszych królowa,  
 usunąć



~~aby dwóch zbiegów~~ ~~uknowany~~  
spisek

~~Nie był spełniony wyszept jej~~  
ręka

A teraz, idźmy, do ludu prze-  
mówię,

Sprawa ta zbudzi -

Antygona /n. st/

Smiech tylko, jak sądxę.

Były się cała prawda wysiwicita!  
(wychodzą!)

Koniec obrazu.



7-44

7.35 - 7.45

3.30 - 3.45

~~3.45~~

410.

19/10

902

4 -

27/10 902



Obraz IIISala ta samaScena 1.Leontes / sam!

Imi ani chwile, we dnie ani  
w nocy!

Staboscia serca uledek tak cier-

pieniu

Tak jest, to kryta bytoby staboscia,

gdyby nie zyta stabosci przykryta.

Na jej potowe - na cudrotoznice

Bo ~~prze~~ <sup>uwodnicel</sup> mierzadnik uszedl mo-

jej reki

Na nia przynajmniej moge

jak zarzucic!



Gdy ja, grób potknę lub ogień  
pochłonie,  
Odkrykam może pót mego pokoju.

Wchodzi dworzaniec. ↓

/// Kto tam?

Dworzaniec || Baniera

Mój królu ...

Leontes.

Jakże zdrowie chłopca?

Dworzaniec || Baniera

Noc miał spokojną, i mamy nadzieję

Że słabość jego dxiś się przesiliła.

Leontes.

~~Patr na słabość mego chłopca!~~

~~Jak gdyby cunja matczyną nie  
stała~~



42  
~~Pochylił głowę i sity utracił,  
Do swego serca hańbę jej przykre-  
pił~~

~~Ywiadł widocznie - zostaw mnie  
samego~~

A spiesz do księcia.

(dworkanin wychodzi).

Prez, prez myśli o nim!

~~Myśl sama z emsty, ta szuka-  
nej drogą,~~

Tylko mnie groźna. Sam przez  
się potężny,

A potężniejszy przez zwiastki

i przyjaźń -

Niech tak zostanie, przyjdzie

może pora -

Na niej przynajmniej pomścimy  
się teraz



Oni i Kamillo śmieją się dris'  
ze mnie,  
I urągają się boleściom moim,  
Lechby ich odbiegł śmiech gdy=  
bym ich dosięgł,  
I śmiech odbiegnie tę, którą mam  
w ręku.

Wchodzi Paulina z dziecięciami.

Scena 2.

Cix - Paulina z dziecięciami.

I Pan - Antygon.

*Droranie*

I Pan (za sceną)  
Brunn

Nie, wejść nie możesz

Paulina.

Raczej dobry panie,  
Bądź mi pomocą, toż więcej  
urządów



44  
Na gniew tyrańca, wzi życie  
Królowej  
Kasrej nieszczęśliwej

Antygon.

Dość tego.

I Pan. (Paulina)

Pani,

Król noc bezsenną przepędził  
i nie chce  
Aby ktokolwiek zbliżył się do  
niego.

Paulina.

Powiedz królowej, że mu sen  
przynoszę  
~~Na każde próśbie, wzdychają~~  
~~westchnięmi~~  
Ja noszę stowo prawdy i lekar-  
stwa,



Słowo uściwiwe, które myśl  
oczyszczy,  
L'evicom jego stódki sen kra-

Leontes. (wchodzi) dnaca

Co to za wrzawa?

Paulina.

To nie wrzawa, królu,  
Lecz o swych sprawach konieck-  
na rozmowa

Leontes.

Prez & ta kobieta, ażeby się  
nigdy  
Do mej osoby zbliżyć nie wazyta.

Paulina.

Laskawy panie, stuchaj mnie,  
zaklinam.  
Oj łowejj Dobrej przychodzę królowej



Leontes.

Dobrej królowej?

Paulina.

Tak, dobrej królowej,  
Powtarzam panie swej dobrej  
królowej,  
A jej dobroci dowiodłabym nie-  
czem,  
gdybym ostatnim miesiącem tylko  
była  
Twojego Dworu.

Leontes.

Wyrzucić ją z sali.

Paulina.

Niech się ten pierwszy dokonać  
mnie powarzy,  
który z was ma to oczy swoje ceni.  
Odsyła sama gdy spietnię poselstwo!



2) Dobra królowa, dobra jest, albo  
wiesz

To ci niemowlę, córkę tę powita,  
Błogostawieństwem ją poleca twemu  
(ktadzie driscie na ziemię.)

Leontas.

Prez x sa, przebrzydła, śmiała  
skarowica

Prez x sa, x rajfurka, wstuce  
swej ciwirona

Paulina.

Onie, mój królu, ja wstuce  
tej obca,

Jak by <sup>mój Król</sup> ~~sam~~ ~~jestes~~, co mnie obca,  
skarceyx ~~oni~~ ~~o to~~.

I twym przywidzeniem równa  
ma uxcirość.

Leontas



Ldrajcy, czy żaden za drzwi jej  
 nie wypchnie?  
 Proszę z nią, niech z sobą bastarda  
 zabierze.

Paulina.

(do Antypona) chcę go podnieść dziecko!  
 Stoń twa na wieki niech będzie  
 przeklęta,  
 jeżeli księżniczki dotknąć się od-  
 wazy.  
 Podtem fatrywem podłości na-  
 wiskiem  
 głowem ją zhańbit!

Leontes.

On się żony boi.

Paulina.

Chciałabym, królu, byś ty bat  
 się swojej



77 78

Wtedybyś dzieci swoje z wiat  
swojami

Leontes.

Ha, zdrajców gniardo!

Antygon.

Wie, zdrajca nie jestem,  
Kto to ci światło niebieskie przy-  
sięgam.

@ Paulina.

Ani ja, królu, i nikt tu  
z przelomnych  
Procz ciebie tylko: ty, święty swój  
honor,

Twojej królowej, swego niemowlę-  
cia,

Twojego syna wydajesz na rękę  
Polwaruy, słokroci od miecza  
ostrzejse.



80  
Leonides.

~~Wie ostrymy naręgo języka me =  
giera,  
Gdy męxa z mogła, jeszcze mnie  
w gęzma!~~

Ten ptod nie jest mój, lecz  
Poliksenesa,  
Przez z nim z mych oczu, nie  
chaj z małką, razem  
Sptonie na slosie!

Paulina.

Dziś się to jest swoje,  
A jak to stare powiada przystowie:  
Tem gorzej, że tak podobne do ciebie,  
Patrzcie, panowie choć maty obra-  
sek,  
Ale jest: cały ojca swego kopją  
Sama natura to dziewięć swo-



~~Na jej rodzica, skokre podobien-~~  
~~stwo?~~

Leontes.

Przek i mi! Raz jeszcze ci po-  
 wtarzam.

Paulina.

Najakrotniejszy, najdroższy  
 monarcha  
 Nie może więcej.

Leontes.

Spalić cię rozkazuję.

Paulina.

Nie dbam o życie. Nie ten jest  
 kacerzem,  
 Kto w ogniu ptonie, lecz kto  
 ogień niesci;  
 Nie chcę cię, królu, tyranem



82  
A jednak srogość ta <sup>nazywać</sup> przeciwko  
królowej,  
Kiedy jedynem występku do-  
wodem  
Łą wyobraźni twojej przywidze-  
nia,  
Tyrania, braci, i przed światem  
całym,  
Ostawi kryte niegdyś życie  
twoje.

Leonles.

Przez postuszeństwo, kłoseście  
mnie winni  
Przez i Łą kobieta! Gdybym był  
tyranem,  
Powiedz, gdzie braci by to był  
twoje życie?  
Przez z nią!



~~Tyraniem - byś mnie mieniata  
 maxywać,  
 gdybyś wiedziata, że nim jestem.  
 Proszę x ma!~~

Paulina.

Odszję sama - gwałtu mi potrzeba.  
 Patrz na to dziecię - dziecię, to  
 jest moje.

Skiech jej lepszego da Bóg opiekuna!  
 A wy, ~~co~~ tak czuli na jego skaleń-  
 stwa,

Żaden mu ulgi, żaden nie  
 przyniesie?

Nie, nie, nigdy! Królu jux  
 odchodzę.

(wychodzi / z Bonerą.)  
Scena 3.

Cix - bez Pauliny.



Leontes.

Ty, zdrójco, byś ja podmówił  
 do tego. <sup>o</sup>  
 Ha! moja córka! Przekrznią! —  
~~o~~ <sup>Andygonia</sup>  
 Ty, który dla niej tak skłiwe  
 masz serce,  
 Wex' ja nalychmiast i oddaj  
 ptomieniom;  
 Tak jest, ptomieniom, ty sam  
 własną ręką,  
 A ka godzinę o spietnieniu wier-  
 nem wali mej  
 Dowieś, <sup>idowieś</sup> albo swoje życie, i ~~moje~~  
 I wszystko swoje w godzinie  
 utracisz.  
 Jeśli odmówisz - jeśli chcesz  
 koniecznie



Na mą się wściekłości narazić,  
odpowiedz!

A moją Stonią, móg tego bas-  
starda

Z czaszki wytrąca, ~~Przeć drucie~~  
to wptomien,

Bo ty lwa, konę, ty na mnie  
nastates.

Antygon.

Nie ja, mój król - przytomni  
panowie,

Moi szlachetni w stuzbie swej  
koledzy,

Gdy szechca, mogą mnie uspra-  
wiedliwić.

I Pan.

Królu, on kony przyjsia  
tu nieprinién



Leontes.

Wskryście klamcy!

I Pan. (Bronica)

~~Błagam cię mój królu  
 Naszym wyznaniem, racz lepszą  
 dać miarę.  
 Lawsze uczciwą, niesłisimy ci  
 stwibe,  
 Teraz cię królu, na klockach  
 błagamy,  
 Jako nagrody za nasze usługi  
 Przeszły i przyszły, wyrok swój  
 odwołaj;  
 Bo jest okrutny, bo jest straszny,  
 krwawy,  
 I straszne skutki pociągnie za  
 sobą.~~

klękaja.

Leontes.



Mam-że doczekać aż bastard ten  
 kłęknie

Tajem swoim xwać się mnie  
 odwarzy!

Lepiej niech serax sptonie, niż  
 bym posem

Miat ja przesklinać? — Lech nie,  
 niechaj xycie,

Jest inny sposo'b / do etudygona /.

Zbliz się tu szlachcicu  
 Ty, co tak xule x dama Matgo-  
 rzata,

Matronka twoja, pracowateś nad  
 tem,

By xycie tego bastarda zachowac!

Bo że bękarstem jest, tak jestem  
 pennny!

Jak jestem pennny, że two broda



88  
[siva]  
Coś gołów & robic, aby ja, ocalić?

Antygon.

Wszystko, mój królu, co & zdolność  
pobrafi.

Resztki krwi mojej & rozkosz &  
prześlaje

Abby niewinne życie jej & zachować

Leontes.

Więc dobrze.

Na miecz mój przysięż, że  
rozkaz mój spełnisz!

Antygon.

Przysięgam królu!

~~Leontes.~~

~~Stuchaj i wykonaj;  
Lecz pamięj, że jola nie speł-  
niona~~



87

Jest śmiercią swoją, swojej bez-  
 cennej żony,  
 Której na teraź przebaczam  
 i uchwałę,  
 Na swoją lenną polecam ci  
 i wiary,

O Unis i Sycylii to driscie nie-  
 prawe

Na jaką pustą i odległą ziemię  
 i tam je zostaw, bez żadnej  
 litości,  
 Gdyś je los niechaj i bawi lub  
 zabije!

Wszystko!

Antygon.

Przekraczam dopatrzeć rozkazu!  
 Pójdz i biedne driscie! Niech opa-  
 trze Duchy,



Kruki i kanie na manki,  
 ci reszla...  
 Król, szczęśliwym bądź,  
 mi zastępnym  
 Rozkaz okrutny!... Ty biedna się =  
 roło,  
 Na śmierć skazana, niechaj  
 błogostawieństwo  
 Ciebie za łobę z ojca okrucień =  
 słowem

Walczy szczęśliwie  
 /wychodzi z dzieckiem/ i Dworkanin

Leontes.

Nie chcę mychowywać dzieci  
 nie moich.

/wychodzi Dworkanin/.

Dworkanin. (Kniaź)



2.  
 Miłościwy panie,



Godzina temu, jak przybyły  
 wiści  
 Od swoich postów do Delfów wy-  
 roczni,  
 że Kleomenes i Dizon szczęśli-  
 wie  
 Do portu wbiegli, i na dwór  
 swój spiesza.

I Pan.

Pośpiech ich, królu, przesi-  
 gnąć rachubę.

Leontes.

Pośpiech dowodzi, że wielki  
 Spollo  
 chce prawdę całą na jaw spie-  
 szyć wywieść,  
 Bądźcie głowi zwrócić całą  
 radę,



Bo przednia, chcemy sprawy le  
 wyłoczyć,  
 A jak publiczna była skarga  
 nasza,  
 To i sąd cały publiczny niech  
 będzie  
 Dopóki ona żyje, w moich pier-  
 siach  
 Serce ciężarem. Losawcie  
 mnie lekarz,  
 A mych rozkarów niepuszczaj-  
 cie z myśli,

(mychodra):-



7.50 - 8.  
 3.45 - 3.55.  
 8-2.



~~Kustyna~~ — ~~Kapłan~~ Kustyna  
Akt III Kapłanista

Obraz 4.

Trzedziniec patacu królewskiego

Muryka marszał na wejście

Scena 1.

Leonles - Panowie, sędziowie, sędzi  
dra, w porządku - lud w głębi.

Wchodzi na Marsz Lud Maestoso

(Niech żyje król!)

8-8

Leonles.

Ten sąd, z boleścią musimy to,  
 Ciężka jest rana dla naszego serca,  
 Bo oskarżona królewska jest  
 córka.  
 Ażona nasza, zbył tylko nam



droga;  
 Niech o tyranję nikt nas nie  
 posądza,

# 1 Kiedy na jawność sadu uexwa-  
 lamy,

Który potępi ją, lub uniewinni! -  
 Przymiędzicie wieżnia.

Woźny.

Królewska jest wola,  
 ©by królowa wprvej wtasnej  
 osobie

Przed sad stanęta (wimer).

Panowie milcxemie.

(Wchodzą - Hermijona pod strażą -  
Paulina - Dany. - Muzyczna

Lud.

(Niech żyje królowa!)

Przeydujący (Kawicki)



Winiemiu prawa proszę o spo-  
kojność!

Leontes.

Czytaj akt oskarżenia.

Woxiny.

Hermionu, królowo, dostojnego  
Leontesa, Króla Sycylii <sup>Longa</sup> oska-  
żana, tu jesteś o zbrodnię sta-  
nu, o cudzołóstwo, o Poliksenem,  
Królem Bochemskim, o sprzy-  
sężenię z Hamillem, na ży-  
cie naszego pana i króla, two-  
jego matronka. „Gdy okoliczności  
wykryły część ich planów, ty,  
Hermiono, gwałtac wiare i obo-  
wiązki wieznego poddanego, ra-  
daitas im i pomagta, aby ncie-  
cxe rabunku szukali.

(Leontes)

Nie! nie - nieprawda!



Herminijona.

Gdy co mam mówić, musi być  
jedynie  
Wszystkich oskarżeń prostem  
zaprzeczeniem,

**W** gdy jedynem z mej strony świad-  
ectwem

jest to, sędziowie, które sama

daje,  
Daremnie powiem, ~~jak~~ <sup>jak</sup> jestem  
nieinna;

Bo gdyście cnotę ma, wzięli  
za zbrodnię,

Świadectwo moje za kłamstwo  
mierzycie,

Lecz jeśli bóstwo ludzkie czyny  
widzi

jak silnie wierzę, o, wtedy nie  
walcie



95 97

Je ma niewinność swarz oska-  
rżycieli  
Wszystem oblecze, a przed ciepłi-  
wością  
Tyrantja zblednie. - Królu, wiesz  
najlepiej,  
Je przeszte życie moje byto  
czyste,  
Tak czyste, szczerze, jak dziś me  
nieszczęścia,  
A równych nieszczęść nie znaj-  
dziesz w powieściach  
Zmyślonych, żeby rozrzewnić  
stuchacza.  
Padziecie, spółniczka królewskiego  
tronu,  
Córka królewska, i matka ksią-  
żęcia



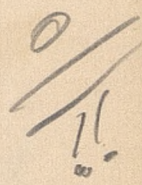
Dzis się rozprawiam o życie  
 i honor  
 W obliczu wszystkich, co mnie  
 stuchają racza.  
 Ohe życie cennie, jak moje boleści-  
 Skończyć je pragnę, - lecz czysty  
 mój honor,  
 I przodków go biorę, i dzieciom  
 go winnam,  
 A więc go bronię. - Niech swoje  
 sumienie  
 Świadczy mi, królu, czy nim  
 Poliksenes  
 Na Dwór twój przybył, czy two-  
 jej miłości,  
 godną nie bytam? Od jego  
 przybycia  
~~Dalekim~~ <sup>Jakimże</sup> ~~si~~ <sup>nie</sup> ~~prokiem~~ <sup>nie</sup> ~~nie~~ <sup>bacznym</sup>



Larant ściażnetam zryxeli porre  
krocytam

Na jedna, jole granice honoru  
Czynem, lub wola, lub myśli  
sktonnością

Najblixi krewni moji niech  
nie maja

Nic dla mogity mojej prócz  
Larantes. szmer pogardy. 

Jesxrem nie styxat, bys xbro-  
mion podobnym

Na bezxcelności naprxexenia  
brakto.

Herrijona.

Wyxnac' nie porinnam  
Nie popetrionych grzechów  
i nie wyxnam



To prawda, Króla, z którym  
 mnie oskarżasz,  
 Kochatam, bo to honorem kasty-  
<sup>ny</sup>  
 Mitościa, ~~jaka przysłała kobiecie~~  
~~mojej godności,~~ mitościa nie  
<sup>inna,</sup>  
 Tylko ta, królu, która sam  
 nakazał.  
 A co do spisku, smaku jego  
 nie znam,  
 Choć mi potrawę Dniś tę kasta-  
<sup>wiacie,</sup>  
 Wiem tylko, królu, o cudach  
 Kamilla;  
 Czemu opuścić Dwór swój i bo-  
<sup>gowie</sup>  
 gędzi więcej o demnie nie wiedzą



Ja, nieświadomi.

Leontes.

Ojgo uciekce  
Zarowno dobrze wiedziatas jak  
o tem,  
Co po uciekce wykonać przy-  
rzektas.

Hermijona.

Twego języka nie rozumiem,  
królu!  
O marzeń troich życie me  
wależy,  
Rób xpiem, co xschcesz.

Leontes.

Wtasne czyny trojè  
Ja mem marzeniem. Gdy x Po  
likse nese  
Miatas bastarda, ja tylko ma-  
rytem!



BYBESKAYA LEKHA BILKORON  
WE LADWIE  
BIMONIA SW

Jak wstydu nie masz (bo podobny  
 był tobie  
 Nie znają wstydu) tak nie masz  
 i prawdy;  
 Lecz zaprzeczenie na nic się nie  
 przyda!  
 Jak płód lwój ~~na~~ rzucic na  
 puszczę kazałem,  
 Bo nie ma ojca, któryby go  
 uratował!

Lecz Dziej  
 Tak byńskijesz sprawiedliwość  
 naszą  
 i śmierci czechy za największą  
 łaskę.

Herminjona.

Błagam cię, królu, ożędź tych  
 pogroźek!  
 Śmierci tej szukam, którą ty  
 mnie straszysz,



Bo życie dla mnie straciło już  
urok!

Koronę życia mojego #: twą miłość  
- Czuję straciłam, choć nie wiem

Mój pierwotny, drugie szczę-  
ście moje,

Wydartej z objęć moich, jak bym  
była

Zapomnianą; bracia rozkosz  
moja

Pod niekczęliwą urodzona gwiazdą

~~Z siemiennem mlekiem, na niemim-  
nym wstach~~

Od moich piersi na śmierć po-  
wleczona,

Ja ugotowana wraz z miarog-  
tomną



Po ulic rogiach + lubaj sławac musze  
Wprzód nim natura wrócita  
mi sity.

Powiedz mi lekarz, czego mam  
żatować?

Powiedz mi, czemu lekac się  
mam śmierci?

Skoncz więc, coś zaczał, lecz  
stuchaj mnie wprzody!

Słow tylko moich nie tłumacz  
omylnie:

Nie dla symosa - on piórka nie  
wazy,

ale dla mego czystego honoru,  
który bym chciała przed światem  
ocalić,

Pomóż, że powiem: to srogaści  
nie prawo

*(Wzruszenie)*

Ład. Ład. Ład.



Więc w przytomności zebranych tu  
sędziów,  
Ja do wyroczni uciskam się sadu:  
Niech sam, Apollo, sędzią moim  
będzie.

#1

I Pan. (Bromia)

Twoje żądanie pani, sprawiedliwe,  
A więc przymiście odpowiedź wy-  
roczni,

#2

Wychodzi woźny. - Pauza:!

Lermiona.



Cesarz północy moim był rozi-  
sem.

Gdyby był jeszcze, ah, i gdyby wi-  
dziat

Sad swojej córki, ogrom jej bólesci,  
Nie pomyśły jednak, lecz litościwie  
okiem!...



Wchodzą Woźny & Klemeneseem  
i Dijonem).

Pisarz.

Zbliż się, Dijonie, & bliż się Kleo-  
manie,

I oba na ten miecz sprawiedli-  
wości

Przysiężcie, żeście oba w Defach  
byli,

Ze stamtąd tajną wyrocznię  
niesiecie

Kaptana ręką opieczętowaną,  
Żeście się świętej pieczęci nie  
sknęli,

Oni tajemnicę świętych nie  
cxytali.

Klemenese-Dijon.

Na to przysięgam.



Leontes.

Czytaj wyrocznie.

Pisarz / czyta / krzyk /.

#2

Hermiona jest kryta, Polikses niewinnym, Hamillo wierzonym poddanym, Leontes tyranem zardrosnym (umer.) Nie winne & jego dzieci. Prawowicie pokute, a Król być będzie bez dzieci, jeśli straconej nie znajdzie (umer).

Panowie ~~Bohater Bohma~~

Błogostawiony niech będzie @ Spollo!

(ataba w orbietrze)

Hermiona.

Błogostawiony!

Leontes.

Czy wiecie czytales'?



Pisarz.

Czytatem, Królu, jak na piśmie  
stać,

Leontes.

W całej wyroczni nie ma słowa  
prawdy;  
Wszystko jest fałszem; sąd niech  
sądzi dalej.

Q

(gromot i błyskawice).

Wchodzi dworzanie.

Dworzanie (Bogusław).

Królu, me poselstwo  
Lubi mnie celem swojej  
nienawisć!!  
Syn swój, królewicz, Dręczony  
obawa  
Niepewnych skutków matki  
swojego sądu

Q



Skonat!

Leontes.

Có? skonat?

Dworzanin, P. (Megra. J.)

Tak, królu mój, skonat.

Leontes.

grmot ♀

Griewny spollo, i same niebiosa  
Wisprawiedliwość moją dris  
chtosłaja

(Hermiona mdleje).

Có? to?

Paulina:

Wiadomości zabita królowę -  
Spójrz na jej lica, na śmierci  
patrz dristo.

Leontes.

Wzięcie królowę. Tylko zbytek  
żalu,



Piers' jej przepetnit ; życie wróci  
jeszcze!

Żbył wielkim wtasnym podejrze-  
niom ufat.

Blagam was, dajcie jej cnotę  
opiekę..

Wróćcie jej życie.

(btyskanice i grozmoły).

(Wychodka, Paulina, i Dany z Hermiona,)

Scena 2. →

Cir-ber Hermiony i dam.

Leontes.

Przebacz mi, Apollo,  
Grossne bluźnierstwo przeciw  
twoj wyrockni!

~~Przywróć dawną przyjaźń z Po-  
liksemem~~



~~o Miłość królowej odryskam na  
nowo.~~

~~Na dwór przywołano dobrego  
Kamilla,~~

~~Który jest męciem, prawdy i  
litości.~~

~~Tak cnota jego przez wdze mo-  
jej błyszczy!~~

~~Tak czyny moje przy jego litości,  
O jak są czarne!~~

Wchodzi Paulina.

Paulina.

O, dniu nieszczęśliwy!

O serce moje, nie pekniej z bo-  
leści!

I Pan. (Bronia)

Ah! dobra pani, co rozpacza  
ta znaczy?



Paulina

Tyranie, jakiej dla mnie masz  
~~nieczaranie?~~

Każde me słowo, które jest  
~~najgorszych~~  
~~godne katuszy.~~ Patrz, co trwa

tyrania  
 I moja zardza, moje przywi-  
 dzenie,

Patrz, co zrobimy, a potem okaley!

Bo wszystkie moje minione  
 skaleństwa,

Mateś to grzechy, przy ostatniej  
 zbrodni

Biada ~~!~~ motajcie! Królowa ~~!~~ kró-  
 lowa,

To stódkie, drogie stworzenie  
 umarta!



A zemsta jeszcze nie spadła nań  
& nieba!

I Pan. (Bronia)

Proń nas od tego, niebieska polego,  
Paulina.

Tak jest, umarta; przysięgam  
umarta!

Jeżeli nie wierzy, idź słowa  
nie sprawdzic.

Lecz ty, tyranie, & brodni trzech  
nie ratuj.

Bo dla nich nie ma żalu ni  
pokuty,

I jedna ~~ca~~ tylko zostaje ci rozpacz.  
Leontes.

© Mów dalej - mów dalej!

© Nigdy & był wiele powiedzieć nie  
możesz



Bo zastawitem, by, wszystkie  
języki  
Słowa goryczy wymierzyły na  
mnie.

I Pan. (Bronia)

Przesłani. Co kolwiek wydarzyć  
się mogło,  
Śmiałością mowy nie obrażaj  
króla!

Paulina

O przebach panie, skalonej kobiecie  
ośle przywiązanie, do swojej królowej  
ośle dość tego, nie wspomnę jej  
więcej,  
Oki o królowej, ni o dzieciach  
moich,  
Ami o mężu moim wspomnę  
więcej



Choc i on zginat. Pociess sie ty  
kroliu

A ja zamilkne:

Leontes.

Dobrześ mówita, gdy mówitas  
prawde;

Nad kroja, litość przenosze, my-  
szty.

Leontes.

# Prowadź mnie teraz do ciata  
krolowej

Y mego syna, jeden grób je  
zamiknie,

A na grobowcu, dla wiecznej  
mej hańby,

Przyuczynę, zgonu ich wypisać  
karę

Codzień ~~nie~~ odwiedze grobu ich ka-  
plice;



# 2  
 Plakac nad niemi pociecha mi będzie  
 Swietym do tego xwiazuje się slubem!  
 Prowadź mnie teraz do moich  
 boleści.

[wychodka]

~~Ellerzka~~ Koniec obrazu. 4.



8-30.

8.5. - 8.25  
45 - 420.



Uwertura

117

~~Do uwertury Verdi 5.~~

~~brutalna. super. —~~  
Justa okolica nad morzem.

(Grieg)

Bohemia.

Scena 1.

Andygon z dzieciem, majtek. 8-36.

Andygon:

Wiec, jesteś pewny, że okręt nasz  
przybit  
Do pusyliń bohemskich?

Majtek:

Jestem pewny, panie,  
Lekam się tylko czy nie wsta  
godzina.

~~Burza, nam grozi rozbicie~~  
~~niebo.~~



~~Jakby nas chcieli za czyn nasz~~  
~~ukarać;~~

Antygon

~~Niechaj się stanie święta jego~~  
~~mola!~~

Powróć do stajek, i daj nam ba-  
 czenie;  
 Ja też powrócę, za niedługą chwilę.

Majtek

Spiesz się; nie odchodź zbytnio  
 od myboxera,

Bo grozi burza, - prócz tego  
 w okoto

Smują się ciągle dźwięki z wie-  
 rzat stada,

Antygon

Nie bój się, wracaj, nie  
 o młokę przybycia



←  
Majtek wychodzi!

Antygon.

Pojdź; biedne dzieci! Nie wierzy-  
 tem dotąd,

Że zmarłych dusze na ziemię,  
 wracają,

Leżą matkę swoją, wdziałem  
 tej nocy

W białej ostrości, jakby światłość  
 sama

Spytnęła cicha do mojej kajudy;  
 Trzykroć przedemną, pochylita

czota,  
 A gdy przed oczy, jakby dwa stru-  
 mienie,

Spytnęła rozpacz, że słowa mi  
 rzekła?

«Gdyby los, przeciw lepszej swo.



jej woli,  
 Lrobit cię katem naj biednej  
 sieroty,  
 Wedle przysięgi, która wykonates  
 W puszczy krainie, na brzegach  
 Bohemii.

~~Na hochenskich brzegach~~  
~~samotne~~  
~~sa miejsca.~~

Sam ptaczac, zostaw ptaczace  
 me dziecię,

A gdy ja, w szypcy maja za  
 straconą,

Na wieki wiekow, narwij ja,  
 Pod dyta!

Rzekta, i ptaczac w wiatr sie  
 rozptyneta!

Biedna Dziecino ~~ja~~ w kolebce  
 przeklęta!



leż ktadzie trzecie, na ziemi!  
 In leż, a z łobą, ten znak i po-  
 darek,

ktadzie zaminiasko!

który wystarczy i na wychowa  
 nie

o) I na swój proszę, gdy chce fortuna.

Burka się zbliża - Uboga sierota,  
 Za grzechy matki na łos porcu-  
 cona,

Płakać nie mogę, lecz pierś  
 krwawi mi z serca!

Jestem przeklętym, skoro mnie  
 o tego

Przyśięga zmusza. - Bądź zdrowo-  
 wa na wieki!

Dzień się zachmurza, bardziej  
 co raz bardziej



Straszna cię piosenka do smu-  
 ukotyrsze!  
 Co za dźwięki wrzaski! Chusze się  
 spieszyć -  
 To krzyk polowania! Bore zgi-  
 natem!  
Wiska ścigany przez niedźwiedzia!

## Scena 2. ←

Pasterz - pokunij garst.

Pasterz. (wchodzi)

Oj ta młodziuż, ta młodziuż!...  
 Chciałbym, żeby nie było wisku  
 pośredniego między dziesięcioma  
 a dwudziestu brzema laty, albo  
 żeby młodziuż cały ten czas prze-  
 spata; bo w tym przedziale, nic  
 się innego nie robi, tylko się



dziewczęta batannici, uraga się  
 starzym, bije się, kradnie -  
<sup>traby</sup> / ~~stychac i gromoty~~ / Ktoż in-  
 ny jak te postrocone głowy,  
 mające po lat trzynaście,  
 lub dwadzieścia trzy, pomyślały  
~~aby~~, wśród takiej burzy, o polo-  
 waniu. Zapędzili mi dwie naj-  
 lepsze owce, które-tekam się  
 tego przedziej wilk znajdzie niż  
 gospodarz. ~~To dobre, jeżeli ta-~~  
~~ka wola lasu. Ale cóż tu ma-~~  
 my? ... / podnosi dziecko / Niemow-  
 własko, kadmiutkie niemowlasko.  
 Chtopiec czy dziewczęta? Sliczna  
 dziewczina. Pewnie jakas intryga.  
 Chociaż mi jestem piśmienny,  
 mogę tu wyczytać, na pewno



jakas' sprawkę, ~~szlachciarki~~ & pań-  
skiego Inowu, ~~Wernie je~~ xlitosci,  
ale ~~zaczekam~~, az mój syn wróci.

(iglos)

Ahu! ~~stysze~~ jego wotanie. Oho!

Oho! ho! ho!

Gawet przechodzi

Holla - la!

Pasterz.

Co? tak blisko bytes? jeżeli  
chcesz wiedzieć cos takiego,  
o czym będzie do mówienia,  
i wtedy jak już będziesz w nie-  
mi i spruchniejsz, to chodź tu.

Co łobie?

Gawet

Takie wiadziatem ~~duwa~~ na mo-  
rxu i na ladzie!

Pasterz.



Pasterz.

No, coż chłopce, co takiego?

Gawet.

Widziałem, jak mu niedzwiedź  
 ramię szarpał, jak wotał na-  
 mnie ~~o~~ o pomoc, mówiąc  
 że mu na imię Antygon, że  
 jest dworskim panem, jak  
 biedny szlachcic ryknął, a ~~o~~  
 a niedzwiedź śmiał się z niego,  
 a ~~ryknęli oboje głośniejsz jak~~  
~~morze i burza.~~

Pasterz.

Limituj się, kiedy to byto chłopce?

Gawet.

Teraz, teraz, ledwie mrugnął,  
 odkąd widziałem że rzeźby, a nie-  
 dzwiedź, i do połowy, nie zjadł



sxlachcica; jeszce nie.

Pasterz.

Przykre to rzeczy, przykre rzeczy!  
 Ale patrzo no tutaj chtopecze!...  
 Teraz przesięgnaj się! Ty społykasz  
 umierających, a ja nowonarod-  
 dzonych. O to masz na co po-  
 patrzeć! Pieluski jak na sła-  
 checkiendziacka. Patrzo no tu:  
podnosi worek | Wex lo, wex lo,  
 chtopecze - ~~rozmiar~~.

Gawst

myciaga garci stola. | Szczęści  
 wam się ojce, żeby tyłko góre-  
 chy utodości, były odpuszcz-  
 ne, to by mowa ryci. Stolo,  
 same stolo!

Pasterz.



Dozice

Pasterz.

Walczy

To stoto czarodziejkie, chtopce;  
przekonany sie o tem. Zabierz  
so i dobre kawie. Do domu, do  
domu, najblihsza droga. Wiedzie  
nam sie chtopce, a chce aby  
sie na dal wiodlo, potrzeba tylko  
sekret zachowac. Niech sobie  
owce same ida. Tobi moj sy-  
nu, najblihsza droga do domu.  
Dobry to dzien dla nas, co rok  
bedziemy go obchodzic, dobremi  
uczynkami. Chod chtopce  
wychodza.



8-45

8.35 - 8.45,



Uwertura


Ruryne Kapelmistrz Brak 6.

1 Czas. postaci allegoryczna. 1

Ja co wszystkich doświadczam  
 a nie mieli sprzyjam,  
 Co dobrych cieszę, straszę ztych,  
 co bład rozwijam  
 Wnioskuję - dnis kamierkam,  
 pod Czasu imieniem,  
 Lecieć szybko. Nie chwycie te-  
 go przerwaniem,  
 Le w kilku chwilach przerwam,  
 po nad lat przesnać,  
 Niezbadane mijając tej przerwany  
 przepasie,  
 Skoro w mojej jest mocy sta-  
 re prawa uniesić



~~W danej chwili skracać i myślarz,  
 lub go wykończyć,  
 Któż więc przejdę, jak bytem,  
 zanim lewarniejszemu  
 Nasłat porządek rzeszy, lub  
 nawet dawniejszy. —~~

Jak świadczym o rzeszach wra-  
 sie ich pocrecia,  
 Tak świadczym o nich będąc  
 w dobie rozwiniecia,  
 I ztagodne, migolny blask  
 tej swiecej treści,  
 Co odbijac się będzie w ramach  
 mej powiesci. 

Gdy zagadacie się na to, klepsy-  
 dre odwracam,  
 I sceny mojej rozwój w taki  
 sposob skracam



Jak gdyby we śnie minął. —  
 Leontes wlej słobici  
 Przucit skaloną karkdrość i  
 zamknat się w sobie,  
 Przejęty kalem, smutny i osam-  
 otniony. ☹  
 Alszak myślą w pięknej Bo-  
 hemii strony  
 Przeniesimy się i wiedzimy, gdy  
 panieć nie myli,  
 że Poliksen miał syna, któ-  
 rego wlej chwili;  
 Głowycelem mianuje. Równie  
 szybkim prokiem  
 Dając, Perdysę wspomnę, co  
 wdzięków urokiem  
 Obudza podziwienie. Co dalej  
 się wskręto,



Tego nie prorokuję. Niechaj czas

W wypadkach się ujawni. Tu tylko  
Dziś

namienię,  
Ze los córki pastora i jej spo-  
krewnienia

Nie będzie trzęsioną tej sztuki Nie  
pokatujecie,

Bo nie raz gorzej czas wylusie  
w świecie;

A choćby nie, to rycie serdecznie  
w tej chwili

Byćcie go nadal + gorzej nigdy nie  
wylęli.

Koniec.

8.50. - 8.53.



Uwertura Kapelmistrza

Akt 4.

Uwertura

Przez 7

Przed chatą pasterską w Boheimi.

Scena 1.

Polixenes - Kamillo.

Polixenes.

Proszę cię, Kamillo nie nalegaj  
wiecej! Cierpieniem jest dla mnie  
odmówić, o co prosisz, - ale rozwo-  
lic na to bytoby śmiercią.

Kamillo.

Lat piętnaście jak nie widziałem  
mojej ojczyzny. Choć większą  
część życia obcem oddychałem



powietrzem, Sam pragnę Kości  
 moje złożyć. Prócz tego, pokuszą-  
 jący król pan mój, wrywa  
 mnie do siebie. Może potrafię  
 ulgę jaką przynieść głębokiej je-  
 go boleści; to jest Druga podnieca  
 mojego wyjazdu.

Polixenes.

Jeszcze mnie kochasz Kamillo,  
 niekacieraj wszystkich kwiatów  
 kastyg mirionych, opuszczając  
 mnie teraz. Potrzebę twojej obe-  
 cności, twoja własna dobroć swo-  
 rzęta; lepiejby było mi mieć cię  
 wcale, niż dzisiaj cię stracić.

Olej fatalnej ziemi Sycylijskiej pro-  
 sze cię nie mów mi więcej; imię  
 jej samo dręczy mnie pamiętką =

Powiedź Kiedy wędziates Kuzera Flory selsa  
 naszego syna



~~ma tego pokubnika, którego nie-  
 szczęcia jeszcze serax musiny  
 jakby sriexo optakiwai. Powiedz  
 kiedy widziates księcia Floryela  
 naszego syna? ~~Przemem jest~~  
 dla królowi nieszczęciem wi-  
 dzieci księci wyrodne, jak bracić  
 je, gdy ich cnoty wypróbowane  
 już były.~~

Kamillo.

Panie, trzy dni temu jak wi-  
 dziatem księcia. Od pewnego  
 czasu ze smutkiem uważa-  
 tem, że stoni od Dworu i nie-  
 tak gorliwie jak dawniej odda-  
 je się ćwiczeniom, swojej  
 księzcy godności pozysłojnym.

Poliksenes.



Poliksenes

Tja spostrzegłem to samo. Nic-  
spokojny, wziąłem na sturice oczy,  
które nie obecność jego śledza.  
Od nich to odebratem wiadomość,  
że książę rzadko oddala się od  
tego domu pasterska, cxtowicka,  
który jak mówią, z niczego w nie-  
pojęty dla sąsiadów sposób, nagle  
przystąpił do nadzwyczajnych  
dostatków.

Kamillo.

Słyszałem, panie, o tym cxtow-  
wicku. Ma on córkę rzadkiej  
urody, stawa jej rozszerza się  
dalej, niżby się można było  
spodziewać ~~po~~ wieści, w takiej  
chałce poczestej.



Polixenes.

To tem lakre odebratem doniesie-  
 nie. Sedam sie haczyka, który  
 sam ciagnie mojego syna. Nie  
 pokazujac, kim jestesmy, <sup>Kada =</sup> ~~kraci =~~  
 my kilka pytań pasterkowi,  
 a przy jego proslocie, nie tru-  
 dno bedzie jak sądzić, wywie-  
 dzieć się o przychybie odwiedzin  
 mojego syna. Proszę cię, bądź  
 moim pomocnikiem w tej spra-  
 wie, a odtoż na stronie wysłubi  
 o Licyli.

Hamillo.

Chętnie stucham ~~woraków~~  
 swoich, królu.

Polixenes.

Mój najlepszy Hamillo! Teraz



usunimy sie na chwile  
(wychodzaca.) #2

Scena 2.

Antolykas - wchodzi spiewajac  
pozmiej garwet.

Antolykas.

Gdy w lawce fioletek barwi swiat  
bis? Skowronek ~~skowronek~~ w chmu-  
ry mknie

Gdy cudna wonia dywy kwiat  
bis? To wiosna zbliza sie.

Wędruje i bo mój los tak chce  
bis? O rozkosz mato dbam,

Skąd idę, albo dokąd mknę  
bis? Nic o tem nie wiem sam

~~proza~~ Starytem kiedyś u księcia  
Floxyela i w swoim czasie, cho-



Dziś w bogatych aksami-  
tach, ale teraz jestem bez stu-  
żiby.

„Lecy z oczu mych nie kapnie  
traw,

bis } Losowi śmieję <sup>nie</sup> w nos.

Mam to co każdy ciotwick  
ma

bis } Oreszte, niech dba los.

Ja handluję ptactwami i ścia-  
gam z ptaków bieliznę. Ojciec  
mój narzywał się ~~świątko~~,  
a że jak ja wylagł się pod cher-  
kurem, <sup>był</sup> jak ja wędził drobno-  
stki. Dziśki koszkom i dzień-  
kom strój ten kupitem, a mo-  
jem kapitałem jest niewin-



ne rzemięsto rzecimieszka.  
 Szubienica i rozbiój na wielkiej  
 drodze, to za wysokie dla mnie  
 rzeczy - na widok postranka  
 i białego strach mnie bierze.  
 Co do przyszłego życia, myśl o  
 nim zwykłe przesypiam. Zdo-  
 bycz! zdobycz!...

Gawet.

Lobaczmy! Każda jedynastka  
 owiec daje kamień węgny; ka-  
 żdy kamień wart funt Sterling  
 i około szylinga; ołox z potłora  
 tysiąca owiec, ile wyniesie  
 węgna?

Autolikus/n. stronie

Oj, tu ptaszek do oskrbania!

Gawet



Zawet.

Nie mogę tego porachować bez  
liczmanów. ~~wyjmuję papier~~  
z kieszeni / Zobaczymy, co trzeba  
kupić, na uroczystość służy-  
cy o wisc. Trzy funty cukru,  
pięć funtów rodzynków, ryż,  
Oka coż tej mojej siostrze potrze-  
bny ryż? Trzeba kupić ska-  
franu, żeby zaprawić ciasto  
z jabłkami, powidat, daktylów-  
nie - tego nie ma w mojej  
notalce, muszkatoł \* siedm,  
parę korzonków imbiru, cze-  
ry funty słiwek suszonych  
i tyler suszonych winogron.

Antolik.

Wlokac się po ziemi / Ach, bodaj.



bym się nie rodził.

O nieba! Gawet.

Autolikus.

Ach, ratuj; ratuj mnie! zdejm  
ze mnie te tachmany, a wtedy  
śmierć; śmierć!...

Gawet.

Nieboże, potrzebowałbyś chyba  
więcej przyodziewki, żeby się  
ostonić, niż zaś żeby to jeszcze  
z ciebie zdjąć

Autolikus.

Ah! panie, wstret jaki te tach-  
many we mnie budzą, bardziej  
mnie boli, jak kije, któremi  
mnie okładano; a byto ich duxo,  
z milion.



Gawet.

Oj, ty biedaku, milion kijów  
to wielka rzecz.

Antolicus.

Okradziono mnie, panie, i obito,  
wzięli mi pieniądze i odzież, i  
włożyli na mnie te paszki  
rzeczy.

Gawet

Skoro to? cztowiek na koniu,  
czy pieszy?

Antilicus.

Pieszy, kochany panie, pieszy.

Gawet

A pewnie musiał być pieszy,  
sadać po rupieciach które  
ci zostawit. ~~Podaj mi rękę~~  
pomogę ci. ~~Wstań, podaj mi~~



~~reka~~ / podnosi go!

Antilicus.

Ah! kochany panie, pomalutku!

Gawet.

Aj biedaczysko!

Antilicus.

Ah! kochany panie; Ostrożnie  
kochany panie, lekam się, czy  
nie mam topatki z gruczoła-  
nej!

Gawet.

Jakie lekarz?.. Czy mozesz slac'?

Antilicus.

(siega do kieszeni gaweta) Ostrożnie  
~~to~~ Drogi panie; kochany pa-  
nie, ostrożnie, witosicyony  
uczynek spetrites ~~Gawet~~ Czy nie  
potrzebujesz pieniędzy - ~~może~~



144  
~~ci dać trochę pieniędzy.~~

Autolicus

Wie, Kochany, Drogi panie, wie!  
zaklinam cię panie. Mam kre-  
wusgo, stąd nie dalej jak o trzy  
czwierci mili; do niego się wy-  
bieratem. Tam dostanę pieniądze  
i wszystkiego czego potrzebuje.

Wie ofiaruj mi, panie pieni-  
ędzy; swoja dobroć serce mi  
rani.

Fawst

Jakiego to gadunka ciotki  
był ten, co cię okradł?

Autolicus

Lob, panie, co wprzódy grywał  
we fortunke po dworach i z tego  
żył. Znatem go niegdys jako



książęcego stule; nie umiem  
powiedzieć mojej dobrej panie,  
za jakie to cnoty, doszły że go  
wypędzili ze Dworu.

### Gawet.

Chyba za jakie występki. Cnot  
z patacu nie wypędzają, owszem  
tam je pielęgnują, żeby kamie-  
skaty; a jednak goszczą tylko  
na królko.

### Antalicus.

Tak panie, chciałem powiedzieć  
że za występki. Znam dobre  
tego sztowicka, on potem mat-  
py wódz, był pokaznym  
doradcą, woinym; potem zwo-  
nu pokazywał jasotka z historią  
o marnobrawnym synu, potem



ożenił się z żoną, kolarzową, mit-  
kę od mojej posiadłości, wreszcie,  
przewracając rowe podte rze-  
miostka, został nakoniec for-  
malnym tobrzem. Lowią go  
niektórzy świsolikiem.

Garst.

Flis na niego! To oszust! klnę  
się na wszystkie to oszust!  
Chodzi po wiszorynkach, po jar-  
markach, na niedzwiedziwal-  
ki.

Antulicus.

To prawda, panie, to właśnie  
on. Ołzi ten totr tak mnie  
oprowadził.

Garst.

Ołzi to ze wszystkich oszustów



największy tchaw w całej Bohemie,  
gdybyś był tylko spojrzat groźnie  
i plunął na niego, niekby karax

Antolicus.

Muszę wyznać panu, że nie jestem  
bitny, jakoś brak mi odwagi wła-  
kich rajściach, a on już wiedział  
o tem, za to rekrę.

Gawet.

Jakie się czujesz teraz?

Antolicus.

Kochany panie, daleko lepiej jak  
wprzód; mogę stać i chodzić,  
a nawet poćgnam już pana,  
~~z~~ pojde sobie wolnym krokiem  
do moich krewnych.

Gawet.

Może cię odprowadzić do Drogi



Antolicus.

Nie mity panie, nie kochany panie.

Gawet.

No, to bądź zdrow; muszę pojsić na kupić przypraw & korzen: nego sklepu, na nasza, wrocy: słać strzyzy owiec. | wychodzi |

Antolicus.

Przekształonej Drogi, kochany panie, - Idź już, swój worek nie dosyć ciężki na kupno korzeni. Będę się jeszcze widział & łobą na tej strzyzy owiec. Jeżeli mi się nie uda & tego Anglarstwa nowe wyprować Anglarstwo, a strzygących postrzydź jak owce,



niech będą wykręślony z rejestru,  
a imię moje niech będzie wpi-  
sane do księgi czoły.

#2

!spier!

~~Włoszysmy iwanu' puzer  
, scieżki i drogi,  
Wasoto pieśnią skłóćmy sobie  
chwilę;  
Z sercem wasotem nie ustana  
nogi  
Lundny się krusocy za nim  
ujdnie miłę.~~

!odchodzi!



Scena 3.

Floryxel - Perdyta.

Floryxel.

Ten ubiór ~~ci~~ nowe nadaje  
ci życie,



Tys' nie pasterka, ale jesteś Flora,  
W maju wschodząca.

Perdyta.

Laskawy mój panie,  
Nie mnie przystoi zbytki two-  
je ganie

I przebac, proszę, że o nich wspomni-  
nam.

Ty wielkość twoją, cel miłości kraju  
Przyjmiesz, panie, pasterskim  
ubiorom;

Mnie, wiejskie Dzienne, w potbo-  
ginię strojąc!

I gdyby zdawna, każde nasze imię  
nie było silnie skaleństwem zapra-  
wne,

Ubiornu tego widokby mnie wedy-  
drit,



Byłby zwierciadłem, w którym  
 bym widziata  
 Niskość naszą własną.

Floryxel.

Dzień ten błogostawie,  
 W którym mój sokół przebie-  
 ciał przez pole  
 Twój ojca.

Perdyta.

Boże, sprawdź te słowa!  
 Ale mnie stanów roznica  
 zabrawaia,  
 I serax, panie, dnie na myśl  
 samą  
 Gdyby twój ojciec, takim jak  
 sy traferm,  
 I bliżył się do nas, jakim ~~był~~  
 ja bym okiem



W których przyrzeczanych <sup>subkniech, patrzyła</sup> spoglądała  
na niego? ~~subkniech~~

~~Na twarzę jego surowej przylo-~~  
~~wności?~~

Floryxel.

Nie myśl o niczem tylko o meschu.  
Bogowie sami znikali swe bóstwo,  
Zdla miłości byli zwierzętami;  
~~Polezny Jowisz był ~~królem i~~~~

~~ryczak,~~  
~~Lisomy Neptun, baranem i be-~~  
~~szak,~~

Łtoły Apollo, bóg w ognistej  
szacie,

Yak ja był prostym, ubogim  
pasterzem;

A ich prozemiary, przysięgam-  
nie były



Dla większych wdzięku ni  
 w czystych zamiarach  
Perdyta.

Lece drogi panie, two postawo-  
 wienie

Ustąpi, kiedy napotka kawady,  
 A spotkać musi ~~w~~ królewskiej  
 potędze!

Wtedy nas czeka jedna z konie-  
 cności:

Albo ty musisz zamiar swój  
 poświęcić,

Albo ja życie.

Florysel.

Najdroższa Perdyto,  
 Błędna ta myślą nie zachmurzaj,  
 proszę,

Wesela święta. Albo swoim będę



Valet

Albo się ojca mojego wyrzeknę; -

~~Bede ci wiernym choćby przez  
mactenie~~

~~"Nie!" zawołato. Bądźcie więc me-  
sotą,~~

Wypogodzi' lice, jakby to już był  
dzień #1

Naszego ślubu; to się ziszcic  
musi,

Skorośmy na to przysięgli oboje.

Perdyta.

A ty, fortuna, ty nas nie opuścisz!

Scena 4.

Wchodzi: pasterz - Poliksenes i Ka- #2  
millo / przebrani / Gavet - Mopsa -

Pasterz,

Florysel.



Patrz krojcie goście. Teraz moja  
droga  
Oraz, by nam lice rozumienita  
radość.

Pasterz.

Wstyd, córko! kiedy stara mo-  
ja była,  
W domu bym skafarzem, piwni-  
czym, kucharzem,  
Laraxem panią, była i służącą -  
Ty stoisz na stronie,  
jak gdyby ciebie dzisiaj zaproszono,  
A nie ty była ucztą gospodynią.  
Proszę cię, pokróć niemiłych  
prezyciów,  
Bo to jest droga lepszej znajomości.

Perdyta.

(do Polixenesa - i Kamilla.)



Witam was panowie!

Mojego ojca taka była wola,  
 Żebym dnia tego była gospodynią,  
 A więc was witam! Dorkas daj

mi kwiaty

Przyjmijcie, proszę, rutę i rozmar-  
 ryń,

które proszę ziemię, liść i won  
 chowają,

A dobra pamięć niech wam  
 towarzyszy! -

Witajcie u nas.

Polixenes.

Urodna pasterka,

Stusnie, że starcom dajesz  
 kwiaty ziemi.

Perdita.

To kwiaty dla was: gorąca lawenda



Mięta i cynamber, wonny ma-  
 jeranek,  
 Kaczmiech, co się kładzie spać  
 ze słońcem  
 Z słońcem oko płaczące otwiera...  
 Wszystkie te kwiaty średniego są  
 lata  
 Słodkion wisku średniego  
 przysłoją.  
 Jeszcze raz sercem podtrawiam  
 was sercem!  
 O ty, mój, piękny, piękny przy-  
 jacielu,  
 Ah! czemuż nie mam kilku  
 wiosny kwiatów,  
 aby je zbratać z twego życia  
 wiosną!

(do miesniaków)



Izda was takie:

(do wieśniaczek)

Izda was, me siostry,  
 Na których świeżych, zielonych  
 gatastkach  
 Krysty, Dziewiczy rozwija się pączek!  
 Fiołki skromne, lecz kryte w  
 w środku,  
 Białe pierwiosunki, co ~~z~~ dżiwie =  
 chwie gina,  
 Hardszyszcaki, korony cesarskie,  
 Tros i wszybskie lilii odmiany,  
 Chciałabym wszystkie w jeden  
 upleść wianek,  
~~Osnać~~ cię wieńcem, środku przy-  
 Osnać jacielu

Florycel.

jak umarłego?



Perdyta.

Nie jak dawi xielona,  
 Na której nitosc barwi sie  
 i drzewie,  
 Albo tez: tak jest, jakby umarłego  
 By cie w ramionach mych po=  
 chowac xymcem

Floryxel.

Wszystko, co robisz, zawsze naj=  
 piekniejsze;  
 Gdy mówisz, chciałbym byś  
 mówiła ciągle;  
 Gdy śpiewasz, chciałbym, by  
 śpiew był ci głosem  
 Twojej modlitwy, chciałbym  
 żeby piosenka  
 Była rozkazów domowych  
 tłumaczem



Gdy tańcujesz, stodka, chciałbym cię  
przemienić.

Na morską falę, byś wiecznie  
tańczyła.

Perdyta.

O, Doryklesie, ubył mi to poch-  
chwaty,

I gdyby młodość i świeża krew  
swoja,

Albo tak pięknie z brzo-  
ców przemawia,

Nie pośmiadły, nieś pasterz  
bez płamy,

Miałabym prawo, myśleć do-  
ryklesie,

Jeś droga fatru, miłości  
mej szukat

Florysel.



Tak mato, sądzię pomodów masz  
 brzozi,  
 Jak ja mam mato, brzozi!  
 w łobie budzić!

Ale do tańca. Daj rękę, Perdyto,  
 I tańczmy spodem, jak syno =

garlice,  
 Które się nigdy roztaczyci nie  
 myśla -

Perdyta.

Przyśięgam wa mi.

Poliksenes.

Wigdy piękniejsze dniemce

x niskiej strzechy!

Zielonej darni nogę nie tracato!

~~Wzrysko co robi, zaka się sta-~~  
~~chętniejsze~~

~~Nad dom ten biedny, i nad rod~~

na

#  
 Mur: Łanie



~~jej wygłoszy;~~Gawet.

Dzisiaj się musimy przystojnie  
Dalej!... zachrynąć! <sup>zabawić</sup>

Chruyka, taniec pasterki i pasterki.Poliksenos.

Dobry pasterku, powiedz teraz  
proszę,

Co to za mtokos z córką swoją  
taniec? <sup>taniec?</sup>

Pasterk.

Lwa go Dorykles, a jak sam  
powiada,

jest on rozległych pastwisk  
posiadaczem,

A choć to z jego tylko ust sty-  
szatem,

Wierzę, miu jednak, prawda z ócz



Dziś

mówią, że córkę <sup>mu</sup> ma, kocha - tak  
 myślę,  
 Bo nigdy księżyc tak wiernie  
 w wód słoku,  
 jak on w mej córki przegląda się  
 oczach  
 Lecz prawdę mówiąc, nie talmo  
 jest zganić,  
 które z nich dwojga bardziej  
 zakochane.

Polixenes.

Tańczę przesiłknie!

Pasterz.

Wszystko jej przystoi,  
 Choć ja to mówię, com milczec  
 powinien,  
 jeżeli Dorykles weźmie ją za żonę.



Ona w dom jego przymiesz <sup>10</sup> posagn  
 To, o czem teraz nie smi mu się  
 nawet.

Scena 5.

Ciri i Antolikus.

Gawet.

Patrzajcie, kramarz tu idzie!

Antolikus.

Do mnie tu, proszę, do mnie -

Cipierwa,

~~Półno gdy x śniegu wite,~~

~~Urepa gdyby x kruczych piorek;~~

~~Rekamicki, jak x róż szyste:~~

~~Paciorków x <sup>caty</sup> bursylnu smurek,~~

~~Maski na nos i na lice,~~

~~Wron kochana przez dziewice,~~

~~Łtote crespce i gorsety,~~

~~Łto kryców pret szalawy,~~



Wszystko co brza dla kobiety,  
 bis { ~~Stroje od stóp i aż do głowy.~~  
 { Chłopcy, hej kupujcie, bierzcie  
 bis { Lub kochanek też się słyszcie!

Janet.

Gdybym nie kochał Mopsy, nie  
 dostałbyś odemnie ani szłaga,  
 ale że jestem jej niewolnikiem,  
 muszę więc oddać ci w niemołę  
 parę groszy na mstaiki i raka=  
 micki -

Moposa.

Przyrzekłeś mi je przed świętami,  
 ale i teraz nie będzie kapuino.  
 Przyrzekłeś mi także kupić piękny  
 galonik i parę perfumowanych  
 rękawiczek.

Janet.



Garret.

Oczy ci nie mówitem, co mi się  
w drodze trafito?... jak wszystkie  
moje pieniądze stracitem

Antykwus.

O, prawda, panie, nie brak teraz  
na oszustałach, i uścwiwym ludzkom  
trzeba się mieć na ostrożności.

Garret | 1pójac

Bądź spokojny, dobry cztaku, nie  
stracisz nic między nami.

Antykwus.

Tak się spodziewam panie, ~~A~~ mam  
przy sobie kilka kosztowności.

Garret | Ant

A tu co masz? | balady k..

Mopsa.

Proszę cię kup mi kilka. Lubie



167

drukowane ballady, bo jestem  
przynajmniej pewna że to  
prawda.

### Antolykus.

Mam tu balladę, na smutną,  
nużę, jak żona lichwiarka po=  
wita mu naraz dwadzieścia wo=  
rów pieriedry, i jak się jej zachcia=  
to jsi głowy & muchy i ropuchy  
& sosen. ~~Mam stara balladę.~~ Mam  
stara balladę o rybie, która się  
pokazata nad brzegiem we środe  
osiemdziesiątego kwietnia, czter=  
dziesiąci tysięcy sąmi nad wodą,  
i spiewata se balladę... przeciw,  
twardym sercom dziewczyni. Wy=  
śleli ludkie że to byta kobieta  
w zimną, rybę, zamienioną, za to



że niechciata odpać się nitkoso-  
mi który ja kochat.

Mopsa.

# Pokaż nam serax co. wesolego.

Jawet.

Lepiej chodź ~~z~~ z nami, a zabiens  
skrynie ~~z~~ z Dzienecyry, kupię prexen-  
ta dla <sup>nas</sup> obu, a ty kramarzu pokaz  
troje najlepere towary. Za mną  
Dzienecyry.

# 2

Stulikus.

In. str. / A dobre za mię zapitacisz ?  
lipiema

~~Moje kupić chcesz wstarecki  
Moje szychu do skarecki  
Czy jedwabiu dla kochanki  
Czy przepaski czy falbanki  
Ato pieniądze ma w kieszem~~



~~Niech się przybyć tu nie leni~~  
Wychodka: garst, stulylikus i Mopsa

Poliksenes.

In. str. | Czy już nie kaszty rzecey  
zbyt Daleko

Czas ich rozdzielić, ~~on prosy~~  
~~i sroczery.~~

(głosno do Floozela który przechodzi)

Piękny pasterku, ~~serce broje pętno~~

~~mił swa, odrywa od zabawy i tańca!~~

Chiedym być wtedy, a jak ty się  
kochać,

Kochance mojej darów niechce =  
Dziem -

~~Z jedwabnych skarbow obdarz bym~~  
Kramarka

~~I masyłko stoyt w słop jej w odie~~  
nie



Tys' nie nie kupit i pojsć' mu  
dowolit!

~~Jeżeliby kochanka chciała cię  
oskarzyć~~

~~Obrak miłości, lub szlachetnej  
myśli~~

~~Nie bardzo łatwo znalazł byś  
odpowiedź~~

~~Jeżeli tylko przychylności jej  
cewiesz~~

### Floryzel.

Opanie, ona nie dba o drobności,  
Podarki które odemnie wymaga  
Ja, w sercu moim troskliwie  
zamknięte.

Jej są, w tajemnicy choć ich nie  
oddatem!

O droga, stuchaj wesechnień  
mej miłości,



Wobliczu starca, który kochał  
 kiedyś,  
 Dłoni swoją białą, tak miękka,  
 jak puchy!  
 Więc stuchaj starce, i bądź świad-  
 kiem moim

Polixenes.

Oczy i mój sąsiad?

Floryzel.

On i wszyscy ludzie, ziemia!  
 i niebo, i świat nieskończony.  
 Gdybym był królem, wszystkich  
 królów ziemi  
 I godnym tego - gdybym był  
 młodzianem  
 Pięknym jak nigdy oczy nie widziały  
 Przesięgnął wszystkich sity i ma,  
 Droscia



Bez jej miłości, pogardziłbym  
 wryskiem,  
 Dla jej usługi poświęcił bym  
 wrysko -  
 Lub bez niej duszę poświęcił bym  
 w piekło.

Polixenes.

Piękna ofiara  
Hamillo.

Złwogo ukrucia  
 Stowa dowodxa -

Pasterx.

A ty córko moja  
 Czy masz dla niego równie osiad-  
 czenie?

Perdyla.

Wienysem w stanie jak on  
 pięknie mówić,



Ni piękniej myśleć, sta wro  
moich uczeń,  
Czystości jego tworzę sobie obraz.

Pasterz.

Bóg wam błogostaw: Zawarła  
ugoda.

Przy was, nieznani przyjaciele,  
świadkach,  
Moja mu córkę, oddaje w matkę-  
stwo,

Z posagiem równym jego posia-  
dactwom.

Florycel.

Ten posag będzie w cnotach two-  
jej córki,

A gdy klas' umrze, posiadłości  
moje

Przejdą ogromem wszystkie swe



174  
Rozbudza w łobie podziw nie-  
skończony,  
Lecz teraz skończony ~~układy~~  
przy świadkach.

Pasterz.

Daj mi twą rękę, córko, daj  
mi swoją.

Poliksenes.

Powoli tyłko, pasterzu, powoli.  
Powiedz mi, proszę, czy masz  
jeszcze ojca?

Florysel.

Mam - i coś z tego?

Poliksenes.

Czyli wie on o tem?

Florysel.

Ami wie o tem, a ni wiedzieć



po minieciu.

Poliksenes.

Ja przecie myśle, że w dzień ślu-  
bu syna,  
Ojciec przy stole najwzascierzym  
gościem.

Powiedz mi, proszę, czy ojciec  
twój stary  
jest już niezdolny do poważnych  
myśli?  
Czy dziada, jakby do dzieciństwa  
wrócił?

Floryxel.

O nie, dobry panie, ojciec mój jest  
zdrowy,  
Silniejszy niżli wielu w jego wieku.

Poliksenes.

A więc przysięgam na białą mą



brode,  
 Ze tym posępkim ojca swego  
 przyrodzisz,  
 Święte synowskie, tamiesz obo-  
 wiązki.  
 Stusna, by syn mój sam wy-  
 bierał żonę,  
 Lecz również stusna, ażeby i  
 ojciec,  
 Którego szczęście całe w dzieciach  
 leży,  
 W ważnej tej sprawie do rady na-  
 leżał.

Floryxel.

Wszystko przyznaje; ale są przy-  
 czyny,  
 Choć mi ich odkryć serax  
 nie wypada



Dla których sprawę, le, prosid opiem  
taje!

Poliksenes

Powiedz mi o niej.

Florysel.

Nie mogę powiedzieć.

Poliksenes

Powiedz mi, proszę.

Florysel

Nie, nie chce, nie mogę.

Pasterz.

Powiedz mi, synu, gdy wybór

trój pozna,

Ładnej do smutku nie znajdzie

przycygnij.

Florysel.

Nie, nie, nie mogę. - Wy bawcie  
cie świątkami

1629



Naszego ślubu.

Poliksenes.

Będziemy świadkami  
Twojego rozrodu, by metody panićku,

odkrywa się!

Którego synem moim nazwać  
nie śmiem! —

Dziękuję berta, kij pasterski  
wziąłeś!

Ty, stary zdrajco, jakże ubolewam,  
że kości swoje śłać na szubinię,  
Tylko o tydzień skróć swoje życie!

O ty, ty śmiechu, piękna skarownico,  
Coś pierw wznata królewskiego  
głupca,

Z którym się tańczysz!

Pasterx.

Biedne serce <sup>moje!</sup> ~~moje!~~



Polixenes.

Piękność twą, karku cierniami  
 poszarpiąć  
 jeżeli mi kiedy twą kławkę  
 otworzysz,  
 albo do swoich przycisnięsz go  
 piersi,  
 Pamiętaj, tak straszną śmierć  
 dla ciebie znajdę  
 jak jesteś cunta.

Mychodra!

Scena 7.

Cix - rex Polixenesa.

Perdyta.

© Na wieki zgubiona! ☹

~~Nie drżatam przecie, bo już  
 chciatam mierzyć.~~



180  
Wprost mu powiedzisz, że to  
samo stońce,  
które nad jego pięknym dworem  
świeci,  
Przed chatą, nasza, oblicza nie  
kryje,  
Lecz równie jasnym patrzy na  
nią okiem.

do Elorysela!

Ty wtedy panie, proszę cię, racz  
odejść,  
Przepowiedziatam jak się to  
zakonczy.  
Błagam cię, pomnij na stan  
mój wysoki!  
Marzenie moje, gdyś się raz  
zbudziła,  
nie będzie dłużej w mych my-



ślach królować -

181

Lecz pojde owoce me doci i

Kamillo <sup>ptakac.</sup>  
(stchodzi wgt 2/6)

Co ci to, ajcxe? Przemow

wprxod, nim umoxesx 2

Pasterz.

2020 Nie moge, mowic, ani moge,  
myśleć,

A mi s'miem wiedziec tego, co  
wiem teraz.

(do Floryxela)

Panie, ignbites starca, który  
prxsiyt

Lal osmdxiesiat, który sie spo-  
Dxiawat

Ze m'srod pokojn wstapi do mogity.

(do Perdyty)



Wędrownico, wiedząc że on był ksią-  
żęciem,  
Pragnął jednakże miłość z nim  
zamienić!

Ah, gdybym umarł choć godzinę  
wprzód,  
Umarłbym w chwili, w której  
umrzeć chciałem!

(wychodzi / do domu)

Florysel.

◉ Czemu, Perdyto, oglądasz tak  
na mnie?

◉ Tak, jestem smutny lecz nie-  
straszony,  
Wstrzymany w biegu, lecz nie-  
zmienny w celach,  
Jestem, czem byłem. Oprzeć się  
potrafię.

Kamillo.



Laskawy książe <sup>znasz ojca</sup>  
 charakter;

~~Właśnie radnej nie postucha~~

~~Właśnie, zapewne nie myśliś  
 go drażnić;~~

~~Właśnie między twojego nie~~

~~zniesie.~~  
 Dla tego radzę, chroń się jego  
 spojrzeń,  
 dopóki cała mściwość nie  
 osłynie

Florysel.

Tja tak myślę. ~~Wszak jesteś~~  
 Hamilton.

Hamilton.

Tak jest, mój książe.

Perdyśa.



Jak często mówią,  
 że to nas czeka, jak często mówią,  
 że godność moja dopóły brwać  
 będzie,  
 dopóki o niej ludzie nie ustyszą.

Florysel.

Wie, godność swoją, wtedy tylko  
 stracię,

2 | gdy ja pogwałcę ~~raz~~ daną, ci  
 miarę;

Podnieś swe oczy!... A teraz  
 mój ojciec,

Wymaż me imię z twójgo  
 drzewca,

Bo ja zostaję drzewcem mych  
 wcin!...

Kamillo.



185  
Stuchaj rad księżę -  
Florysel.

Żwi się poradzitem  
Miłości mojej, jeżeli mój rozum  
Chce jej ustuchać, ustucham  
rozumu,  
Gdy nie, nie serce skaleństwo  
przewozi,  
Witaj skaleństwo.

Kamillo.  
To rozpaczny rada.

Florysel.  
Być może, ale wiary mej dopet-  
nia!  
Muszę ją przeciw uściskowi  
nazwać.

Kamillo, stuchaj, za Bohemidę  
cącą







Sam na sam pójdę w rapasy  
i fortuna.

Powiedz mi, że się puścitem  
na morze

Z tą, której osiąść nie mo-  
głem na lądzie.

Szczęśliwie dla mnie, jest okret  
w bliskości.

Wiedzieć, gdzie płyne, nie zda  
ci się na nic,

Ani jest myśla, moją ci po-  
wiedzieć.

~~Amillo.~~

~~Książę mój, chciałbym, ażeby  
twój umysł~~



~~Sluchaj rad chętniej, albo stu-~~  
~~chaj lepiej~~

Dla ~~Twojego~~ dobra.  
Florynel.

~~Sluchaj mnie, Pradyto.~~

(Odródkni ją na stronę).

(Do Kamilla).

Za krótką chwilę postucham  
 trzech uwag.

Kamilla (n. str.)

Zamierów jego odnieniu nie  
 zdolam;

Uciekać pragnie: jakbym był  
 szczęśliwy,

Gdybym mógł teraz i cel



189

Trudem wiernie sprawie jego  
służę, mój osiągnąć  
Kupię drągi widok mój Sy-  
cylii,  
Nieszczęśliwego króla znow  
obaczę,  
Za którym wzdycham z ta-  
kim upragnieniem!

Florenz.

Dobry Kamillo, myśl moja za-  
jęta  
Tak ważną sprawą, że na bok  
odrzuca  
Część ceremonie. (chce odejść).



Kamillo.

Spodziewam się, Książę,  
 żeś niczem słyszał o <sup>wiernej</sup> ~~biednej~~  
 mej służbie,  
 To miłości mej dla twego ojca.

Florenz.

Zastugi twoje wielkie i szla-  
 chetne.

Kamillo.

Dobrze więc, Książę, jeśli ra-  
 zysz wiaryć,  
 że szczerze kocham króla,  
 twego ojca.

*Wue*

Stuchaj moją książkę, i stuchaj  
 moją radę -



Janie

Janie

idzie

Feieli silne twoje postanowienie  
Zmienić się może, ja hono-  
rem rękę,

Że tam się pośle, gdzie twoje  
przyjęcie,

Będzie wysokiej godności twojej  
równie,

Gdzie w twą kochanką żyć bę-  
dziesz w pokoju,

Bo od niej, widzę, nie cię nie  
rozdzieli,

~~Chyba, co nie daj Boże, śmierci  
twoja jedna.~~

~~Wierzę, że na koncu, ja do tego sta-  
rać się~~



~~W nicobecnosci twoj przebra =  
gaci ojca,  
Po przebaczeniu umyslu jego  
sktonii.~~

Floryzel.

Niew, w jaki sposob zdolasz  
cud ten zrobic?  
Abym cie narwat wiecej niz  
ortowickiem.  
Na przysatosci catego ufnosci w lo-  
bie atozyt?

Hamillo.

Wiecej stuchaj ksizke, stuchaj  
mojej rady.  
Gdy nie chcesz myslu pownie-

idzie Fabrice



tey tej odmienić,  
Uciekać pragniesz, wróć biec  
do Sycylii,  
A tam się pokaż na dworze  
Leonta

Z twoją księżniczką, skoro nią  
być musi-  
On ją przystroi jak należy księ-  
żę twojej matronie.

Florynel.

Zacny mój Kamillo,  
Faktiz ~~adam~~ pozór moim od-  
wiedzinom?

Kamillo.

Powiedz, że ojciec twój, król,



cię przysyła,

Z pociechy słowem, słowem  
poradawienia.

A sposób, w jaki masz z nim  
postępować,

Co masz powiedzieć, jak wój-  
ca imieniu

O rzeczach tylko nam tekem  
dziś wiadomych,

Obejmę piśmem, w którym ci  
wytożę,

Co masz i kiedy w jaki mó-  
wić sposób.

Floryxel.

Dzięki ci! w słowach twoich  
jest nadzieja,



~~jest nadzieja.~~

Kamille.

~~Krok ten przynajmniej wię-~~  
cej obiecuje,

~~Nix bieg skalony po wodach~~  
bezdrożnych,

~~Brzegach, o których nie ma-~~  
rzyłeś dotąd,

~~Na których tylko nędra się~~  
czekają.

Wszak wiesz, że szczęście mi-

łości jest węzłem.

Miłość i serce i świecę jej lica

Zmienia niedola.

Perdyła.



Pedryta.

Wtem częsi tylko prawdy!  
 W niedoli (prawda) lica poble-  
 dniają.  
 Lecz serce zawsze świeże po-  
 zostanie.

Hamillo.

Tak mówisz, pani? Wajca twe-  
 go domu  
 Podobne skiecie, w siedm lat  
 się nie xrodzi.

Floryxel.

Dobry Hamillo, ona przez swe  
 serce  
 Tak wyisza od nas, jak jest



nieszę rodem.

Kamillo.

Nie mogę mówić: co za wiel-  
ka szkoda,  
Że brak jej nauk, bo widzę,  
że mistrzów  
Uczyłby mogła.

Pedyta.

O, racz skończyć, panie!  
Tylko rumieńcem mogę podzię-  
kować.

Floryxel.

~~Droga Pedyto! - Lecz ah! stra-  
szone ciernie,  
Na których stoję! Drogi mój  
Kamillo~~





Kamillo?

Wśród mego ojca, a brata mój  
zbawco.

~~Donnu naszego lekarstwo ko-~~  
~~sztowne!~~

~~Lecz~~ ~~Spójrz~~ ~~na~~ ~~me~~ ~~moje~~ ~~suknie~~  
Nie oznaczają królewskiego sy-  
na,

Fakcie w Sycylii?...

Kamillo.

Nie twórz się mój książe,  
Wiesz że w Sycylii cały mój majątek  
Więc po królewsku wszystkim  
cię opatrze.

~~Lecz książe, abym lepiej cię opat-~~  
~~rzył~~

Postanow!



~~Leck kšiaze, abym lepiej cię prze-~~

~~konat.~~

~~Le ci na niczem nie będziesz,~~  
~~postuchaj.~~

! Rozmawiają na stronie !

Scena 8.

~~Włocławek~~

Ciri i Antolykus.

Antolicus.

Ha, ha, ha, co za głupia ta  
 uścivosc! Wszystko wyprze-  
 datem, nie zostal mi ani je-  
 den faksywy kamryk, ani jedna  
 wstążeczka, zwierciadetko, spinka,  
 puzylares, piosneczka, nożyk, tarcim



ka, rękawiczka, sprzączka, branso-  
letka, rogowy pierścionek; rożku-  
pili wszystko, cisnęli się ~~do~~  
~~pierwszy~~ na kupić, jak gdyby mo-  
je cacka były poświęcone, i przy-  
nosili nabywcy błogostawieństwo.  
Tym sposobem, widziatem czyja  
kieszka najłuckniejsza, a com wi-  
dziat, na dobry mój wyitek zacho-  
watem w pamięci. Wyprowinitem  
większą część ich świątecznych  
sakiewek, ~~gdyby nie był nadkreśt~~  
stary Dxiad wreszcie jak opła-  
ny na córke, i królewskiego syna  
i nie odstraszyl moich gawro-



ani

now, nie zostata by jedna ży-  
jąca sakiewka w całej armii  
| Hamillo, Floryxel - Perdyta wy-  
chodzi naprzed sceny!

Hamillo.

Nie, bo ta droga listy nie prze-  
stane.  
Tak jak by spisek, watpliwosci  
usuna.

Floryxel.

A otrzymane od króla Leonta?

Hamillo.

Twojego z ojca gniewy przebtajaja.

Perdyta.

O srebro ci Boze! kazde stowo  
twoje



Pomyślności wroży

Kamillo.

/spostreżając @ndolyka! /

Głogor tu spostreżam ?  
@kiech i on ~~z~~ naszym rosta-  
nie narzędziem  
Nic nie omińmy, co nam po-  
módz może

Subglykus.

/w.s./ Jęli mnie podstuchali -  
szubienica.

Kamillo.

Coś ci się stało dobry przyjacielu,  
że tak dręysz caty? Uspokój się,  
nikt cię tu krzywdzić nie myśli



Antolykus.

Panie, ja jestem biedny cztowiek.

Kamillo.

Łostan' więc biedny, nikt okraić  
cię z twojej biedy nie zamierza. —

Rozbierz się więc natychmiast —  
pojmujesz że muszę być tego wa-  
żne powody — i zmienić ubiór z tym  
panem. Choć i tak jwi zarobisz  
na targu, waz' jeszcze to wdołalku.

Antolykus.

Panie, ja jestem biedny cztowiek

(m. str.) Znani ja cię dobrze.

Kamillo.

Spiesz się tylko. ~~Pan ten, jak mi~~



~~Driss, jwi, na pot oskubany.~~

Antolykus.

Panie, czy to naprawdę? (na stronie)

Wacham w tem jakiś figiel.

Kamillo.

Proszę cię, spiesz się tylko.

Antolykus.

Prawda, że dostatem kadatek, ale  
sumienie przyjąć mi go zabrania.

Kamillo.

Spiesz się, odpinaj.

(Floryrel - czułość zmieniają odzież)

Prześlina pani ~~spiesz się~~  
proroctwo

Spetni na sobie! Teraz, spiesz na  
stronę!



~~Lapusi' na exoto po kapeluszk~~  
kochanka.

~~Oile mozesz~~, przekształcić całą  
 postać,  
 Abyś mogła wśród ciekawych  
 oczu,  
 Wziść nie porwana na pokład  
 okretu.

Perdyta.

Jstuka jak widzę, tak jest  
 utwona,  
 Le i ja takie rolę grać w niej  
 muszę

Kamillo.

Nie ma lekarstwa - Czyścić już  
 głowi?



Florysel.

Gdyby mnie w lasy lewał ojciec  
spotkał,  
Kiedy mnie swoim nie nar-  
wałby synem.

Kamillo.

Bez kapelusza, miśsz lewał  
kostac,  
Spieszmy się pani. — Bądź zdrow  
przyjacielu.

Antolykus.

~~Zegnam cię panie.~~

Florysel.

Droga Perdylo, co my zapomnieli?  
Proszę cię, stowo.



rozmarzają na stronie!

Hamillo. /n-1.

Pierwszym moim krokiem  
 Będzie, królowi donieść o sukcesce,  
 O miejscu, w którym schronienia  
 szukają,  
 Może go zdotam do pogoni skłonić,  
 Moją, Licylję, obaczę z nim razem  
Floryxel.

Wiedzi nas fortuna!.. Hamillo,  
 spieszmy

Na brzegi morza.

Hamillo.

Im prędzej, tem lepiej.

/mychodza: Floryxel, Hamilbo Perdyfa/



Scena 9.

Antolikus - pozmiej Pastere -  
Parvet.

Antolikus.

Ø Rozumiem ten interes - stypę  
go - Rzeczmiśsk musi mieć  
ucho otwarte, bystry wzrok  
i rzeczna rękę. Dobry nos jest  
również požadany, żeby mywa-  
chać robotę dla innych umyśleń.  
Książę ~~lakie~~ rozpoczyna rzecz  
nieuczciwą, wykrada się od ojca.  
Gdybym nie myślał, że to uczci-  
wa rzecz zawiadomić o tem  
króla, zrobiłbym lak<sup>ale</sup>, myślę,



że kochać to większe tożsamość,  
a zatem porostane wierny mo-  
jemu powołaniu.

Wchodzą gawet i paslerz! ←

Usunijmy się, będxie~~my~~ tu jeszcze  
zajęcie dla czynnego mózgu.

~~Wie ma uliczki, sklepu, kościo-  
ła, ogrodu, lub kryminalnej ex-  
kucyi, co by nie dostarczyła pracy  
pilnemu ciotwickowi.~~

Gawet.

Widzisz, widzisz, ujęte, jaki to  
z ciebie seraz ciotwick! Nie  
ma innej rady, tylko wyrzucić  
prolowi, że to znalezione dziecko



210  
nie swojego ciała i krwi.

Pasterz.

No, postuchaj mnie, sylko.'

gawet

No postuchaj sylko mnie, ajce.

Pasterz.

No, to mów.

Gawet.

Kiedy ona nie jest z twojej krwi  
i ciała, więc twoja krew i ciało  
nie obrakity króla, a tak two-  
ja krew i ciało nie będą przez  
nie karane. Pakaj te rzeczy coś  
zmalart przy niej, se tajemni-  
cze rzeczy, wszystko prócz tego



co ma na sobie. jak to xvo.  
bix, to niech sobie prawo  
gwizdzi i ~~stano daje~~.

Pasterz.

Powiem królowi wszystko co  
do stowa: Tak powiem wszystkim  
batamucha jego syna, który ~~mo-  
że to powiedzieć~~, nie postąpił  
uczciwie względem swego ojca,  
ani względem mnie, kiedy ma-  
to co nie zrobił mnie swagrem  
królewskim.

Gawet.

Tak swagrem, co najmniej swa-  
grem jego mógłś być, a kiedy



chamska krew twoja nabrata  
by cenę

Antyklus.

(n. 1.) Bardzo mądre.

Pasterk.

*Wszystko* / Dobrze, idźmy do króla. ~~jest tu coś~~  
~~w tem xawiniatku, od czego się~~  
~~się w brode, podrapie.~~

Antydykus.

~~(n. 1.)~~ ~~Nie wiem w jaki sposób~~  
~~ta skarga mogłaby przeszkodzić~~  
~~niczemu mojemu dawnego pana.~~

Gawst.

Z serca pragnę, żebyśmy go kasta-  
li w patacu.



@Subolik.

m. stronie / Chociaż nie jestem u-  
 cieżymym z natury, ale czasem mo-  
 że być takim przypadkowo. Scho-  
 wajmy tę kramarską brodę / Chowa  
przyprawiona brodę! Hej! wieśniacy!  
 dokąd to udamy się?

Pasterz.

Do patacu królewskiego, z przepro-  
 szeniem waszej wielmożności.

@Subolyk.

Macie tam interes? jaki? do kogo?  
 co tam jest w tem uawiniatku?  
 miejsce uawiszkania? inne? wiek?  
 jaki majątek? jakie uajecie?  
 od czego ta szkatuła?



Wyjawnie wyszko, co potrzeba  
 wiadzieć o waszych osobach.

Pawet.

Jesteśmy prostymi ludźmi panie.

Śluzglikus.

Wierne klaustru, jesteście kry-  
 my i potamany, tylko żadnych  
 klaustrów, bardzo proszę. Klaustru  
 tylko kupcom przyszło, którzy nas  
 klaustrami nie raz oszukują,  
 a my im za nie płacimy bitymi  
 talarami. Nie dają nam nawet  
 klaustrów za darmo.

Gawet.

Wasza wiadomość o matce nam



ktamstwa nie xadata, tylko nie  
się Dworskim obyczajem myco-  
fata.

Pasterz.

Czy pan nie Dworzanin, jeżeli  
taska?

Andolyku.

Czy taska, czy nie taska, jestem  
Dworzaninem. Czy nie widział  
Dworskiej manierę w tych fat-  
dach? A mój krok, czy nie ma  
Dworskiej miary. A noszę,  
czy nie chwytaś Dworskiego za-  
pachu? Czy nie odbija się na  
Twojej podłosci Dworska pogarda?



Jestem dworzaninem, od stóp do  
 głowy, i takim, co może albo odp.  
 chnąć, albo posunąć swój interes.  
 u dworze. Dla tego nakazuje ci, że  
 byś wyjawiał swój interes.

Pasterk.

Panie, interes mam do samego  
 króla.

Śmiał.

A jakiego masz orędownika.

Pasterk.

Nie wiem, z przeproszenia pa-  
 na!...

Gawet.

(cicho do ojca) Orędownik po dworsku



znaczy pewnie baranta, powieź,  
że nie mask.

Pasterz.

Nie mam panie, ani baranta,  
ani koguta, ani kury.

Andolikus.

Yacy my srochilivi, że z nie je-  
slesiny lakimi prostakami!

Garst.

(do pasterka) To musi być chyba  
znaczy dworzanin.

Pasterz.

Ubiór jego bogaty, ale go nie wo-  
si po pańsku.

Andolikus.



218  
Czy to zawiniątko? Co tam w tem za-  
winiątku? .. Od czego ta sekaluta?

Pasterz.

Panie, tu są takie sekreta w zawini-  
niętku, i w tej sekalucie, których  
nikt inny nie powinien znać,  
tylko król, i dowie się o nich ka-  
nim godzina upłynie, bylebym  
miał dostęp do niego.

Antoli.

Stary, stracona twoja praca.

Pasterz.

Dłaczego, panie.

Antoli.

Króla nie ma w pałacu; wiadom



na nowy okręt, żeby oderwać się  
 od smutnych myśli i wyjść pomię-  
 trza, bo jeżeli zdolny jesteś pomyslić  
 o rzeczach poważnych, musisz wie-  
 dzieć, że król jest pełen smutku.

### Pasterz.

Tak mówią panie, a to dla tego,  
 że jego syn chciał się ożenić z cór-  
 ką pasterka.

### Sulolyk.

Jeżeli ten pasterz jeszcze nie w dy-  
 bach, radzę mu żeby uciekał;  
 potępisznie, jakie na niego spadnie,  
 męcxarnie jakie poniesie, zdolny  
 skruszyć grzbiet cxtowicka, i serce



220  
potwora.

Gawet.

Ory tak myślisz panie!?

Antolylek.

Smutna rzecz, ale ~~nie~~ konieczna.  
stary, podły owczarek, barani pas-  
stuch, żeby tej córce swojej promo-  
wat na księżkę; Powiadają nie-  
którzy, że będzie ukamienowany,  
ale ja mówię, że to być lekka  
śmierć dla niego. Ściągnął księcia  
do owczarni! Wskryśkich śmierci  
za mało, a najgroźsza jest być  
lekka!

Gawet.



Czy ten stary miał syna? nie  
słyszacie pan, jeżeli tak?

Sułyli.

Ma syna, który będzie rzywcem  
ze skóry odarty, potem posmaro-  
wany miodem i posadzony, gdzie  
się osy gnieszka. Tam zostanie  
trzy czwrci do śmierci, potem  
go ocuca wódka, albo innym go-  
rącym trunkiem; wreszcie tak  
oprowadzonego, w najgorętszym dniu,  
jaki przypadnie wedle prognozyków,  
postawia przy ceglanej ścianie  
pod południowym skiem stoica,  
który będzie patrzeć na niego



Dopóty, dopóki go muchy na śmierć  
 nie zajedzą. ~~o co mamy mówić,~~  
 o tych łotrach i zdradcach, któ-  
 rych cierpienia na śmierć ludnie  
 zastęgują, do tego stopnia cię-  
~~kie są ich przewinienia!~~ Powiedź-  
 cie mi, bo zdajecie się być powci-  
wymi prostakami! czego chce-  
 cie od króla? Byłoby się udać  
 do mnie & przyzwoleniem okna-  
 mi skacunku, mogę was dopro-  
 wadzić do samego króla, ~~choćby~~  
 na okręt, przedstawić królowi  
 wasze osoby, skępnąć mi to i  
 owo za wami, jednym słowem,



jeżeli, oprócz króla, może się  
kto jeszcze przychylić do spełnie-  
nia, waszej prośby, o to ma-  
cie wtajemniczyć przed sobą, cztowic-  
ka, który to zrobi.

Gawst.

(czuho do pastorka) Ldaje się że mu-  
si mieć wielkie znaczenie. Da-  
lej ojciec posmaruj mu tapę.

~~(Chociaż urząd jest nie ugotowa-  
nym niedźwiedziem, jednak cześć  
z pomocą, stota, można go za nos  
prowadzić). Niech powierzchnia  
jego stoni, zobaczy wnetrze broje-  
go worka, i więcej się nie kłopotuj~~



Pamiętaj: ukamienowany i odar-  
ty ze skóry.

Pasterz.

Jeżeli taska, panie, za to, że  
się podejmiesz naszej sprawy  
i przemówisz za nami, o to tu  
jest tyle stola, ile mam z sobą:  
jeszcze mogę dostać drugie tyle,  
i zostawię tego utrodego utowie-  
ka na kaktadnika, dopóki pa-  
nu nie przyniosę.

Odwołikus.

O to wtedy jak zrobić to, com  
obiecuję?

Pasterz.



Tak, panie!

Antolykus.

Dobrze, daj mi symcrasem  
potowę, (do gawsta) Czy ty nalexysk  
do tej sprawy.

Gawst.

Do pewnego stopnia, panie;  
ale chociaż znajduję się w bardzo  
niefortunnym położeniu, mam je-  
dnak nadzieję że mnie nie skó-  
ry nie obdą.

Antolykus.

Cha! to sprawa pasterskiego  
syna! Niech go powiesz, dla  
przykładu.



Czarwet.

Dobra pociecha! Musimy dojść  
do króla, i pokazać mu te oso-  
bliwie rzeczy, które mamy z sobą;  
bożeba żeby wiedział że to nie  
twoja córka ani moja siostra,  
inaczej zginęliśmy. Panie, jak już  
interes skończony, dam panu tyle  
ile staruszek daje, a tymczasem  
zostanę jako zakładnik dopóki to  
nie będzie dostarczone.

Stulolikus.

Zawierzę wam. Idźcie tylko na  
przełaz, w kierunku mybrsca, po-  
tem obróćcie się na prawo, ja



tylko wyjrze za ptot, i pojde  
wrót za wami.

Pasterz.

To bógostawienie dla nas, że  
imy spokali tego cztowicka  
prawdliwe bógostawienie!

Gawet.

Idźmy napród, jak on nam  
kazał; bo on jakby umyślić  
restany żeby nam pomódz.  
(Pasterz i Gawet wychodzą.)

Chulohkus.

Gdybym nawet chciat zostać  
necirym cztowickim, midzę,  
żeby odhad nie porwałita na to



228  
nie pozwoliby mi na to

fortuna, ona mi przezoue gotab.  
ki przywosi do gąbki. Mam  
lewa podmojne okazy: stolo  
i sposobnosc ustuzenia ksiaciu,  
~~zecie mojemu pam, a ktowic~~  
jak sie to wykysko moze obro:  
sic na moja korzyci. Przypro:  
wadze dwa te slepy kresy ma  
poklad jego skretu, jezeli usna  
za dobre, znownu na lad ich wy:  
sadzic, i przekona sie ze ich  
skarga nie ma dla krola zadne:  
go znaczenia, niech mnie narwie  
tobrem za te moja ustuznosc,  
zacharlowany jestem, na leny.



~~Ant, i lowarysaka, mu hanka.  
 Badi co badi, przedstawie mu  
 ichy sprawa moze niec swaja  
 maga. Fortuna, ty bywasz bostrem  
 xtodzieji, oddaje sie pod swoja opis-  
 ke. | Wychodzi |~~

9-56  
 43.

Akt IV

Kwadrat

Wwertwa 9-9.45  
 brax 8.4.30 - 520.

Scena 1.

Pokoj w patacu Leontesa - Leon-  
 tes. Paulina Dijon. Kleomenes  
 Dwor. Jurtyus podnosi Sufter  
 Kleomenes.



230  
BYREKCYA TEATRU WIEJSKIEGO  
W B. M. G.  
Królu już dosyć jako święty  
cztownik.

Pokulowates, i nie znam wyplę-  
pku,

Kłosego żal swój nie mogtby  
odkupić

Leontes.

He króć wspomnę na nią i jej  
cnoty,

Wie xdotam grzechów względem  
niej zapomnieć!

Wszak ja królestwo nie osieroci-  
tem,

Zabitem stódka moją towarzy-  
szkę!



© Nigdy najstodszej raden mar  
nadzien  
Swych nie budowat.

Paulina.

Prawda, prawda królu!  
Gdybys' kashubit wszyskie  
po koleci  
Albo od kazdej wyjacej kobicy  
Wziat pięknośc jedna, i wzór  
jeden — zlepit,  
Tej ktoras' zabit, nie zrownat  
bys' jeszcze.

Leontes.

Tak myślę. Zabit, — zabit! więc  
zabita!



O jam ja zabit. ! Stowo jednak  
 swoje  
 Ciężko mnie rani, stowo to tak  
 gorzkie  
 Na swym języku, jak na my-  
 ślach moich,  
 Proszę cię, zbył go często nie  
 powtarzaj.

Kleonenes.

Nigdy o panie ! Jest rzeczy by-  
 siące,  
 O których mowa w tych czasach  
 i bolesnych  
 Lepszą by ludzicom od daty przy-  
 stuge.



§ Twojej dobroci przystata by lepiej.

Paulina

Ty do Dworaków tych liczby  
 należysz,  
 którzy do nowych skłonić go  
 chcą słubów.

Dijon.

Jeżeli tych zyczeń naszych  
 nie podzielasz  
 Nie masz litości nad narodem  
 demcatym,  
 A ni pamięci na imię królewskie,  
 Nie pomnisz, jakie ogrom nie-  
 bezpieczeństw,  
 Jeżeli monarcha bez polonnie  
 wejdzie



Zwalic się może na królestwo  
nasze?

Paulina.

Czyż nie powiedział wam boski  
Apollo,  
że się Dzierżica król nasz nie  
dozreka,  
Poki stracone nie znajdzie się  
dziecie!  
Wasza jest rada, aby król po-  
gwatcił  
Kiebios wyroki; woli ich się  
opart!  
(do Leontesa) Kiech ci polonostwo  
troski nie kadaje,



Królu, korona swa znajdzie  
 Driedrka.

~~Swoja zostawit Aleksander  
 wielki,~~

~~Najgodniejszemu - jego brat  
 następcy,~~

~~Mogtbyć następcy.~~

Leonidas.

Dobra Paulino,

Wiem, że excisz panieci mojej  
 Hermijony.

Ogdybym poszedł byt na rada,

swoja

Jeszczebym seraz przyglądał się  
 mojej



Wpętnych żreńnicach mojej

Herminijony.

Jeszcze bym skarby na ustach

jej zbierał!

Łon takich nie ma. — Obądź bez

obawy,

którego pojnę ja innej żony, Paulino?

Paulina.

Chcesz że mi przysiądę, że nie

pojmię żony

Póki ja na to nie dam zezwo-

lenia?

Leontes.

Skigdy, niech tak mi niebo

do pomoże!



Paulina.

Panowie bądźcie przysięgi tej  
świadkiem.

Heomenes.

Ma być go kusisz.

Paulina

Poki kobieta

Do Herminiony jak porwał  
ocx swych nie spokca ..... podobna

Heomenes.

Opanie, raz skoncyc'.

Paulina.

Leax, królu, jeśli zionę pojąc  
pragniesz,



Pozwól, niech swą mybiore

królowe.

Oni będąc mtoda, tak jak pier-  
wsza była,

Lecz będąc taka, że gdyby na  
ziemię

Duch swąj pierwszej królowej  
powrócił

Z radością w swych by między ją  
objęciach.

Leondes.

Dobra  
~~Wanna~~ Paulina B. matronki

nie pojmuć

Poki mi nie dasz na to zezwolenia.

Paulina.



Które dam w tedy, gdy pierwsza  
wzysze —

©Kiedy inaczej.

(wchodzi Dworzani)

Dworzani. (Węgr. 7)

Jakis nieznanajomy  
Który się nieni księciem  
Floryzelem,  
Poliksensa synem, z swą księ-  
żniczką  
Piękna, jak piękny mi widzia-  
tem jeszcze,  
O swe królewskie prosi postu-  
chanie.

Leontes.



A czego żąda - Nie przybywa do  
nas

Z całym przepychem swego ojca  
godnym.

Przyjazd tak nagły tak niespo-  
dziewany

Nie jest otulonego namysłu  
owocem,

~~ale przypadku i polrośby dzie-  
tem!~~

Jaka ma siła?

Dworzaniec (węg.)

Kilku towarzyszy,

Wiskiego rodu.

Leontes.



Czyś widział Księżniczkę?

Dworkain - (Czajka)

Widziałem, Rownie pięknej  
corki ziemi

To jasne stonice nie widziało  
jeszcze

Leondes.

Jdzi Kleomensis -

I sam z przyjaciot lwaich

Proradzi z acnym kotem,  
Obaje do naszych ~~przyproradzi~~  
uscisków.

Mychodra Kleomens, Panowie

Dworkain!

Oni mogą jednak zrozumieć  
dlaczego



Trzyjazyd lak nagty.

Paulina.

Ah! gdyby nasz książe  
 Ta pęta brici, godziny tej dożył  
 Mogłby o palnę z gościem swo-  
 im walczyć..  
 W ich wieku ledwo miesiąc był  
 rozinicy.

Leontes.

Proszę cię, przesłań, bo wiem  
 że na nowo

On mi na każde imię

wspomnienie..

~~Gdy ten młodzieniec, przed oczy  
 mi stanie,~~



~~Lękam się, lękam a by słowa~~

~~swoje~~  
 Takich w mej głowie nie zbu-  
 drzity myśli,

~~Je się mój rozum zamaci.~~

To oni!

Wchodzi Kleonenes, Floryzel, Perdyta

dwór.

Księżka swa maska wierna,  
 była ślubom,

Obita w łobie, obraz swego  
 ojca

~~Gdyś dziś liczył lat dwadzieścia~~  
~~jeden~~

~~Tak mi swajego ojca przypomi-~~  
~~nał.~~





Witam cię z serca! Ty jesteś  
 boginią,  
 Piękna księżniczko! Nieszczęśliwy  
 stracitem,  
 stracitem parę, która by stać  
 mogła,  
 pomiędzy niebem, i pomiędzy  
 ziemią,  
 Tjak my serce podziwieni bu-  
 dzić!  
 Stracitem także, przez ska-  
 lenstwo moje,  
 Waszego ojca towarzysstwo,  
 przygarnię,  
 Choć życie moje jest <sup>jednym</sup> cierpieniem ~~ciężkim~~



Chcę, je przedstawić, aby choć  
 ciągiem  
 raz jeszcze

Raz go obaczyć!

Florysel.

Królu, z jego woli  
 Z wiadomą Licylię, od niego

Szczere jak brata króla  
 przywołanie,  
 powitaniem!

Jeżeli wstąpi, łowarzysk

starości,

Licyliom jego sity nie odjęta,

Samby przemierzył i morza

i lądy,



Kłóro bron jego, od twojego dzieła,  
By tego ujrzał - tak mówić mi  
klecit

Kłórego więcej kocha niżli  
berta

Niżli tych wszystkich, którzy  
berta dzieła.

Leonles.

O, bracie! Krzywdy kłórem ci  
myrządxić.

Budzą się we mnie, a poselswo  
twoje

Tak czuje, dobre, jest jakby wy-  
rusem

Memu lewisłwa, jeżeli wystawit



~~Ten wzór piękności, na druka  
 swarolę,  
 Limnych batwanów, straszne-  
 go okaptuna,  
 By mnie pozdrowić, mnie,  
 com nie jest godny  
 Trask jej najmniejszych, a mniej  
 jeszcze godny  
 jej niebezpieczeństw?~~

Floryzel

Ona, dobry król,  
 z Libii przybywa.

Leontes.

Gdzie waleczny Imalus  
 Mitosi w poddanych, w obcych



brwoję budzi,

Niechaj więc bogowie, wszelka  
karaxę

Z pomistrza odwieją,  
Dopóki w naszej przebywacie  
słrefie!

Trójego ojca, wszytskie cnoty  
zdobia.

Ja jednak przeciw jego świętej  
głowie  
grzech popelnitem; zagniwane  
niebo

Za karę, moje, wydarło połom:  
słwo

gdy ojca twego wedle jego zastug,



~~Tak dobrym synem poblogostami,~~

o! jak szczęśliwy bytby, gdyby  
 Na syna mego i córke mogli

pałkaci,

Tak jak my pięknych!

Wchodzi Dworzaniec.

Dworzaniec II (Bona)

Kasztanowy panie,

To, co mam donieść, nie miał-

to by wiarę,

Gdyby nie zbitych dowodów

nie przyniosł.

Król Poliksenes, porządnie się  
 panie,



Prosi, byś jego syna chciała zobaczyć,  
 mac',

Który nie pomny swojej powin-  
 ności,

Swojej godności, od swojego ojca  
 od swych nadziei ~~ścisłe~~ pokry-  
 jommu

Łórką, pasterką.

Leontes.

Gdzie jest król bohemski?

Imorkanin II (Bunera)

Tu, w swoim mieście, od niego  
 przychodzi!

Spieszac w pogoni, za tą piękną  
 parą,



Wśród drogi spotkał brata i  
 rodzica  
 Annimarej pani, którzy dom  
 rodzinny  
 Razem z tym młodym księciem  
 opuścili.

Florysel.

Widzę, Kamillo, którego uciążliwie  
 Honor wszystkich wybrzmiały  
 próby,  
 Zdradził mnie brata.

Inoxanin II (Benice)

Skargę możesz zanieść, bo i on  
 Bo i on razem z ojcem swoim  
 przybył.



Leonides.

Jakto, Kamillo?

Daworkamim

Kamillo mój królu  
 Klóry z biedaków ciągnie my.  
 wod stowny,  
 zeszczem nie widziat nigdy  
 większej trwozi.

Perdyta.

Biedny mój ojciec! Samo nie-  
 bo na nas  
 Szpiegów nastato, i niechce  
 zszwolic'  
 Na zwiaski nasze

Leonides.



Czyście zaślubieni?

Faryxel.

Nie, królu, nawet nie mamy  
nadziej!

Gwiardy w przód, widzę, ziemię  
pocatię,

Nim los, na nasze pozwoli  
zamęćcie.

Leontes.

Powiedz, czy ona królewska, jest  
corką

Floryxel.

Będzie nią, skoro z ona, ma  
kostanie.

Leontes.



Co dzięki ojca twego pospiechowi  
 Lbył jest odległy. ~~Łatuję~~ ~~mój~~

księżu,

Łe gniew królewski sziagnałes

na siebie

Łatuję głównie że wybór twój  
 nie jest

Tak w urodzenie, jak piękność

bogaty,

Bys mógł w pokoju kochankę

posiadać

Floryxel.

Droga, spojrz na mnie, Droga!

choć mój ojciec

Chociaż fortuna, wróg mój zaprzy-  
 siegły



W świat mię pogonia, nie mają  
 dość sity.  
 Aby i mienić nitosć ma, dla  
 ciebie.  
 A ty, o królu, pomnij na swą  
 nitosć  
 Na swą nitosć jak moja  
 namiętna,  
 A prośę tę pamięć bądź obrońcą  
 moim!  
 Na swą prośbę, jakby fraszkę  
 jaką  
 Największą taskę sjęć moją wy-  
 świadczy.

Leontes.



Gdyby tak byto, prosilbym  
 u niego  
 O tę księżniczkę, która dlań jest  
 fraszka.

Paulina

W oczach swych królu, abyś wie-  
 le młodości!  
 Twoja królowa na miesiąc  
 przedśmiercią  
 Słobroc' godniejsza spojrzeń  
 takich byta,  
 Nici na nią wrucasz.

Leontes

W tych nawet spojrzemach  
 O niej myślatem. — Cde Twoją prośbę

9.55 - 10.10  
 5.30 - 5.40.



Poprę, u ojca. Skoro bwa na-

niętności

Nie czyni krzywdy swemu

honorowi,

Licz na ~~ma~~ przyjaźń, dla niej

i dla siebie.

Odglasz. Scena mimiczna: 9-15

na x muzyką - wchodzi Poli:

ksenes - powowie bohemsy.

Scena mimiczna. Leontes wi:

ta Poliksenasa, - Floryxel do nog

mu klęka - on go obraca;

Perdyta błaga na kolanach -

Leontes popiera ją prośbą

Poliksenes przebacza - / grupa

Koniec, obraz 8. megi

Zastanów! Ktoż sprowadził ~~san~~



~~Kustyka podnosi kapelusz.~~

~~Bez autografu!~~

Obraz 9.

~~Sacra sic oblażę!~~  
Przed patacem.

Autolykus - Dworzanin -  
Kleomenes - Lind -

Autolykus.

Proszę, panie, czy byłeś  
całej tej sprawie przytomny  
głowy.

~~Powiedz mi, powiedz!~~

Kleomenes.

Byłem przy otwarciu ramienia:  
sła, styszałem, jak stary pa-  
slerz opowiadał sposób w jaki



go uenalart. Po krótkiej chwili  
oddrwieniu rozkazano nam  
wszystkim oddalić się z irby.  
Ldaje mi się tylko że stysratem  
jak pasterz powiedziat że uena-  
lart niemowle.

Autikus.

Jakie pragne dowiedzieć się końca.

Alcomenes

Opowiadanie moje bextadne. Lmia-  
ny, jakie sposobregatem na lwa-  
rzach króla i Kamilla, najwię-  
ksze budzity poddrwieniu - / wchodni

// Inoquaw Inoquaw Ale zbliża się pan,  
który może wie co więcej o tej



sprawie. Jakie przynosisz nowiny, Rogiero?

~~(Wojak)~~ Dworzaniin. (Rogiero)  
 O Fajerwerki! wesele! słowa wyroczni spełnione; znalazła się królewska córka.

~~Kleopatra~~  
 O za radość, co za szczęście!

~~(Wojak)~~ Dworzaniin. (Rogiero)  
 Tyle cudów wydarzyło się w tej godzinie, że wszyscy poczci opisać ich niebada w stanie.

(wchodzi drugi dworzaniin (Rogiero))  
 Lech nadchodzi marszałek Pauliny, on może powieść nam



więcej. Jak stoją rzeczy dobry  
Panie? ~~główna, która uchodzi~~  
dzi na prawdziwą, tak wyglą-  
da na stara bajkę, że jej mia-  
~~łogodność bardzo podejrzana~~

Czy król Analaxt Dziedzia?

IV Dworzanie. (Bawia)

Wszystko prawda najwiarogod-  
niejsza, [jeżeli kiedykolwiek  
prawda dowiedziona była  
przez okoliczność] Staszek kró-  
lowej Sermijony, jest dyament  
na szczyt Dziedzia: - Analaxio-  
ne przynim listy Sulygona,  
[w których reka jego porwana]



Majestat Dzierwicy; - Jej podobień-  
stwo do maski, szlachetność  
postawy, objawiająca naturę  
myślenia, nad wychowaniem, i wie-  
le innych dowodów świadczą  
z pewnością że ona jest córką  
królewską. - Król nasz, prawie  
odchodzący od umysłów z radości,  
że córkę znalazł, jakby nagle ra-  
dosiła się szata się ratowała, wota:  
Oh!, maska swoja! maska swo-  
ja! Polem błaga króla bohem-  
skiego o przebaczenie, polem  
całuję swojego zięcia, polem  
znowu ścisnąć córkę, jak by ją



chciał udusić; to znówu dźwię-  
kuje staremu pasterzowi.

Nigdy jeszcze nie stykalem opo-  
dobnym spotkaniem.

Kleomenes.

Wielkość tej sceny godną była  
mieć królów i księżat za mi-  
dów, jak królowie i księżta  
byli jej aktorami.

~~indie~~ Rogero ~~(Aug. 7)~~

Najpiękniejszym spirodem z tego  
masyckiego co try wyisnat z mo-  
ich oczów, byto to, kiedy przy  
opowiadaniu przy śmierci kró-  
lowej, wzrastata co raz bardziej

solnie

pie



zraniona uwaga córki, aż na  
 koniec, przechodząc ~~z~~ od jednej  
 oznaki smutku do drugiej, z wy-  
 krzykiem: niestety! zakrwawiła się,  
 mogę tak powiedzieć, zrani, bo,  
 jestem. tego pewny, moje własne  
 serce krwią zaptakato.

Kleomenes.

Czy wrócili już do zamku?

Rogiero. ~~(          )~~

Nie jeszcze. Książniczka stykająca  
 o posęgn matki, powierzonym pi-  
 czy Pauliny. Jest to praca lat kilku,  
 nie dawno ukończona ręką tego  
 rzadkiego włoskiego mistrza,



Giulio Romano Powiadają, że my-  
 rzebit Herminionę tak podobną,  
 do Herminiony że patrzyący mówi  
 do niej i ciska w nadziei odpo-  
 wiedzi. Tam pospiewyli wszyscy  
 z catem z catem miłości. —

Dmorkarim. II (Kraina)

~~Ja zawsze myślałem...~~ skamy  
 i my tam się udać i wspólnie  
 z nimi radość dzielić.

Kleomenes.

Albo by mając wolny przystęp  
 do Dmorku, znajdować się tam nie  
 chciat? Idźmy! a my ogłoście po  
 niescie do radosne nowiny / wychodzą



!lud rozchodzi się!

Osulikus.

P Terax, gdybym nie miał na so-  
 bie śladów przeszłego życia, zlaty  
 by się na mnie honory; wszak  
 to ja przyprowadziłem starca  
 i jego syna na pokład księżce-  
 go okrętu, ja powiedziałem mu-  
 szem słyszeć, jak rozmawiali o  
 kawiniatki, i nie wiem już o  
 czem więcej. Lecz dla mnie wszy-  
 stko to jedno, bo gdybym ja był  
 odkryt sekret, odkrycie stałoby  
 toby mnie, przy moich innych  
 bezczynnościach. /



Wchodzi, pasterz i Gawet.

Lecz spotrzegam zbliżających się  
ludzi, którym mimo woli od-  
datem przystugę. Widzę już na  
nich pierwsze kwiaty fortuny.

Pasterz.

*1000*  
Dalej, chłopce, trudno już żebyś  
miał więcej dzieci, ale przynajmniej  
swoi synowie i córki urodzą się  
szlachta.

Gawet.

Dobrze że cię spotkałem, mój pa-  
nie. Kilka dni temu nie chcia-  
tes się bić ze mną, bo nie byłem  
urodzonym szlachcicem; czy wi-



Dziś to suknie?... Zadaż mię kta:  
mstwo i spróboj, czy nie jestem  
teraz urodzonym szlachcicem.

Antolikus.

Wiem, panie, że jesteś teraz uro-  
dzonym szlachcicem.

Gawet.

Tak jest, i być z nim nie przesta-  
tem od czterech godzin.

Pastorz.

Oja też, chłopce.

Gawet

Oty też, ojcie. Lecz ja bytem uro-  
dzonym szlachcicem przed mo-  
im ojcem, bo syn królewski



wziął mnie za rękę, i nazwał  
 mnie bratem, a potem Dwaj kró-  
 lowie nazwali ojca mego bra-  
 tem, a potem książę, brat mój,  
 i księżniczka, siostra moja,  
 nazwali ojca mego ojcem,  
 a tak, ptakaliśmy wszyscy, a to  
 były pierwsze słacheckie try,  
 któreśmy wyleli.

Pasterz.

Możemy jeszcze doczekać się,  
 mój synu, że wylejemy ich  
 więcej.

Gawet.

Bez wątpienia; inaczej byłoby



to niesłychane niewczesie dla  
 ludzi, postawionych w takiem  
 jak my znaczeniu.

Subotikus.

Blagam cię pokornie, mój panie,  
 przebac mi wszystkie błędy,  
 które kiedykolwiek przeciw dośloj-  
 ności swojej popełnitam, a racz  
 powiedzieć dobre o mnie słowo  
 księciu, mojemu.

Pasterz.

Proszę cię synu, zrób to, boć na-  
 leży nam postępować szlachetnie  
 teraz, gdy jesteśmy szlachtą.

Gawet.



By przyrzekasz poprawę.

Antolykus.

Przyrzekam, z pozwoleniem  
Waszej Dostojności.

Gawet.

Daj rękę. - Przysięgnę księżciu,  
że nie ma w Bohemii uczi-  
wrego lub niewiejszego nad cie-  
bie sztowika.

Pasterk.

Powiedz, lecz nie przysięgaj!

Gawet.

Nie przysięgać? Teraz gdy jestem  
szlachcicem? Księż to powiedzą,  
sztopy i niewiejszuchy, ja przysię-



gnę, jwało.

Pasterz.

Jak to, sym, choiby to byto  
fatszem?

Gawet.



Choiby to byto najwierutniej-  
szym fatszem. Prawdwiny sła-  
chic moze na to przysiađu, że =  
by z obowiazac przyjacielu. Przy-  
signe wiec ksiazeciu, że jester  
legi chtopak i że <sup>nie</sup> upijasz się nigdy  
~~czesto~~ przysięgne jednak na to,  
bo chciatbym, żebyś zostal legim  
chtopakiem. Choc wiem, że me jeste,

zobacz

legi chtopak i ~~obolobokus.~~  
ze upijasz się czesto.



~~Staraj się wszelkimi sposobami  
zostać łęgiem chtopakiem, bo  
jeżeli się nie zdziwicie, gdy się  
upić od waxyser, nie będąc łęgiem  
chtopakiem, nie wierz na przy-  
setość mojemu słownu -~~

*7/2*

Stuchaj, królowie i księżta nasi krewni  
poszli oglądać obraz naszej kró-  
lowej. Idź z nami, a będziemy  
swoimi dobrymi panami.

[wychodka]

aribedz kulizie

Koniec obrazu glego.

q-28  
q-13

10.15 - 10.25.

5.45 - 5.55



# Uwertura

Obraz 10.<sup>ty</sup>

Komnata w domu Pauliny.

*Scenariusz podany Kapelmu*

Leontes, Poliksenes, Floryzel, Per-

dyta, Kamillo, Paulina - Panowie,

Dwór -

Leontes.

Dobra Paulino, jak wiele pocie-  
chy

Znalazłem w łobie.

Paulina

Chęci moje dobre,  
Jeżeli nie czyny. Wszystkie nie-  
mstugi





Sowiciej sptacit ~~teraz~~ gdy ra-  
cyrtes

Z królewskim bratem i tą mto-  
dą parą,

Przyszły mi królestw waszych  
Dziękami,

Dom mój nawiedzić, jest to  
zbytek taski,

Którego calem życiem nie optac.  
Liontes.

Ten naszczyt sylko ktopot ci  
przynosi.

Przyszliśmy posag królowej oglądać;  
Kleśmy dotąd jeszcze nie postro-  
gli,





Matki posag!

Tego, co lubaj córke ma sprowaćka.

Paulina.

Lubaj jest, królu. - Bądź przy-  
gotowany

Tak mierny, szczery obraz życia  
iżyci,

jak miernym śmierci obratem  
sen cichy. -

Królu wznieś oczy i powiedz:  
o, prawdo!"

/ Podnosi zastonę i pokazuje posag. /

Dobrze, że milczyysz, to świadek  
najlepszy

Twego podziwu. Przemów jednak,  
powiedz,



Czy nie podobny?

Leontes.

Tej xwykta proslawa."

~~Drogi kamieniu! skarz mnie,  
bym powiedziat:~~

~~To Hermijona. Lece nie, ty nie  
jesles,~~

~~Bo sie nie skarzysz, ona byta  
czuta,~~

~~Jak niebios taska, jak czute~~

~~memowle.~~

Ala, Paulino, Hermijony lica

Marszczków nie miaty, ani tej  
starosci,

Hłora lu widze.



Polixenes.

O, nie, ani śladu.

Paulina.

Tem większa stula snycerskiego  
 szluka,  
 która przesnasłandatom & bię-  
 gnąć daje,  
 & kształci posąg, jakby drwisiaj  
 żyta.

Leontes.

Tak stala kiedyś, & ta życia po-  
 waga,  
 & zymolnym ogniem, jak dris  
 & imna stoi,  
 Kiedyś jej pierwsze miłości



rzekt stowo!

Królewskie Dzięto; w swoim  
 majestacie  
 jest czarodziejska siła, co ~~nie~~  
 Wskyskie <sup>w mej myśli</sup> ~~nie~~ przeszła rozbudza  
boleści,  
 Wydziera Ducha z piersi mojej  
 córki,  
 Która jak kamień przy kamie-  
 nin stoi-

Perdyta.

Pozwól mi, ojcze i a nie  
<sup>uwij przesadę,</sup>  
 Gdy na kolanach o błogostawie-  
 stwo,



Błagac' ja będe. - O panu, królu,

Lgasta dla ziem, gdym ja dzień  
<sup>woj</sup>

Pokwól mi swoja ucadowac' reke!  
<sup>ujrzata,</sup>

Paulina.

Ostrożnie! Posag świeżo postanio

Uperce na nim nie kashty  
<sup>ny,</sup>  
 kolory.

Poliksenes.

Drogi mój bracie, proszę, dok-  
 mól temu,

Który smych nieszkęć był kie-  
 dyś przycyna



O pierśi swoich tyle odjąć  
tyle,   
Tyle pierś jego zamknąć go potrzebi.

Paulina.

Laprawdę, Królu, gdybym mo-  
gła myśleć,  
Le widok mego biednego posagu

Bo mój jest kamień! Tak silnie  
cię wzruszy,

Twoje go oczy nigdy nie widziały.

(chcę opisać zastawę)

Leonles.

O! nie, Paulino, nie spuszczać  
zastawę.

Paulina.



Nie, nie poglądaj, dłużej na ten  
posag,  
albo uwierzysz, że w nim  
ruch postregiesz.

Leontes.

O, dozwól, dozwól! ach jakbym  
chciał umrzeć!  
Lecz mi się zdaje, że to już -  
Lecz teraz

~~Powiedz mi imię wielkiego~~  
Leontes ~~tygrysa.~~

Oczy byś nie myślał, Królu  
że odrycha  
Tę w tych rzytach, rzywa krew  
się łoczy?



Polixenes.

Cudowne dzieło!

Lda się, że usta jej gorące  
życiem!

Leontes.

Wlepione oko zda się ruch po-  
siadać,  
gdy jakby się wilka uragać nam  
miała  
chciła.

Paulina.

Spraxcam zastonę; królewskie  
wzruszenie

Tak jest gwałtowne, że uwierzy  
wkrótce,

że posag żyje.



Leontes.

Stotka Paulino,  
Przez lat Dwadzieścia dozwól  
mi tak wierzyć,  
Bo żadna świata rzeczywistość  
Nie równa tego skaleństwa  
rozkoszom  
Zostaw mnie.

Paulina.

Panie, raczcie natychmiast  
z komnaty odejść, lub bądźcie  
golowi  
Na większe Drzewy. Jeżeli macie  
serce,  
Ja posagowi ruch mogę nakazać.



Lękam się tylko, że byście nie  
 rzekli,  
 że mam na sturbiu pości  
 pićkielne.

Leontes.

Czy w twojej mocy jest ruch  
 jej nakazać?  
 Na ruch ten będzie i rozkoszą  
 poglądat!  
 Czy w twojej mocy, w jej usta  
 wlać słowa?

Każde jej słowo ustysze i rozkoszą!  
~~Równie nakazać łatwo czym~~  
~~jak słowa.~~

Paulina.



O! więc rozbudźcie wszyscy  
 miarę waszą  
 Istojcie wszyscy w poważnem  
 milczeniu.  
 Otwij się pieśni! rozbudź się  
 muzyka.

Muzyka.

Hermiona wstępuje z przed-  
statu - Scena mimiczna -  
procatunek z prosem.

Hermiona.

Bogowie! rzuccie na nas okry  
 z nieba,  
 Traccie mylać z świątłych naczyń  
 waszych





# Blagostawienie stro na córki mej skronie!

Krakow

27/10 gob  
7-5  
10-37

28/10 gob  
10-21

1/11 gob  
10-22

5/11 gob  
10-12

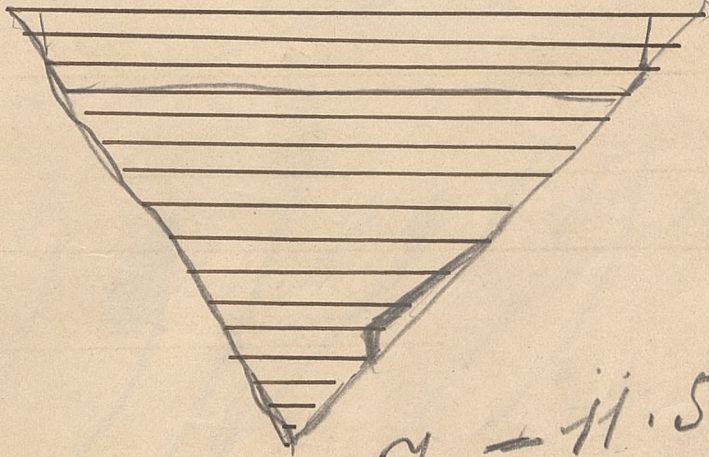
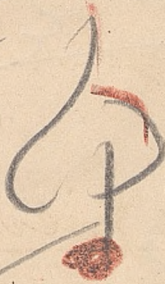
25/12 gob  
10-25

2/1 gob  
10-16

Lastona spada.

10.30 - 10.35  
6

Koniec skroni.



1/12 gob.  
3/12 "  
5/12 "

7. - 11.5  
7. - 10.45  
7.5. - 10.35

19/12 (2 wsp. na czołach em. Zmian IV i VII.)  
3 — 6.5  
27/12 gob. 3.30-6.15 (2 wsp. na czołach em. Zmian V, VI i VII)



28/II Gob Generalna 10-145

---

28/II Gob. Rozegnalne mylęny- Sobskiego- Sta  
 choworowey, Lawiejskiej. Wzgryna -  
 7.35- 11-05-

Alencol

---



Pisces

1871

Hermiona - Sachowick  
 Perdyta - Berhazewska  
 Paulina - Rotter.



Obraz II

Ob. III

Swonarium (II, III, IV, VIII) Swonarium II, VIII, 9

I pan (II, III, IV)

Obraz IV

Głowy ludu:

- Wojny
- Pręczyżay
- Pisan

Swonanie Polibseuera (kilku)  
w akcie I; VIII



Obr. I.

Dyr <sup>miel</sup> Leontes - <sup>Autr</sup> Polixenes - <sup>Wypoc</sup> Hermiona - <sup>Sabio</sup> Kamillo  
<sup>J. We</sup> Pani - <sup>Obci</sup> II - <sup>Prion</sup> III - <sup>Depn</sup> Antygon - <sup>Zewi - Prasi</sup> Panie 2 3 <sup>Paradi</sup>

(K) Dwa tylko razy odwiedzam do rzezy, raz by na 2 awose  
 wystaci króla męza - raz na dwi kilka króla przyjaciela.  
 - To na goraco. Tak mieszai uczucia, jest to krew mieszai!

Przej tremor cordis!

Mamiliusz <sup>Filipko</sup> (l.pri)

(K) Hermiona <sup>urpka</sup> mówiu, że jestem podobny do ciebie.

W tem podobienstwie jest trocho pociechy. prsta hula! tu Kamillo!

Kamillo <sup>Sob</sup> (pr.g)

(str) Sam Kamillo na pumarzai ca Proiego wemiesi' reple - i tak bym  
 nawet nie podjyt się obraku! Coż mam więc robić? Muszę  
 dwoj opuszcic, bo co byt' powinę, aby komie mnie czeka:  
 Sacerpilius gwiazdy, prowadzicie mnie teraz.

Polixenes <sup>Autr</sup> (l.g)

Obr. II

Dyr <sup>Wypoc</sup> Hermiona - <sup>Filipko</sup> Mamiliusz - <sup>Obci - Zawit</sup> I - II Pania  
 (K)



297 (13) żeby twój upiór strasznie mnie przerosił. Był raz może pewny - mieszkał przy emparze. Ale ci muszę cicho opowiadać, żeby mnie siwierszere tam nie podśledzały. Wice Jebra, czeka - praw mi ją do ucha. <sup>Przebieg</sup> miał <sup>Przebieg</sup> Stepan Broni - J. Węgrzyn

{ Muzyka (ślachy) 2 Straż - 2 Pochowanie - Król - Antygon - Panowie

~~Wice~~ <sup>miał</sup> Król (sam)

Obraz III

Siwierszere Paulina

na jej potęgę - na występna, siwierszere - bo uwodził uśredź mojej ręki - na nią przynajmniej mogę hańd karzucie! gdy ja grób potęgnie lub ogień pochowanie obryskam może pół mego pokłaja.

<sup>Grób</sup> <sup>Baniera</sup> Pan I (l.g)

(2) (sam Król) na niej przynajmniej pomścił mi się teraz. On i Kamillo śmieją się dziś ze mnie i urągają się boleściom moim - lecz by ich odwieść śmiech gdybym ich dosięgł! Śmiech odwiegnie to, którą mam w rękę!

<sup>Lazar</sup> <sup>Bran</sup> <sup>Stępa:</sup> <sup>J. Węgr.</sup> <sup>Baniera</sup> Paulina - Pan II Antygon - Pan III; IV (pr)

(12) Rozkaz okrutny! Ty piękna niewiasto na śmieci skazana, niech bóg zastawi ci stwo niechias za toba - z ajca okrucieństwem walery szcapiłynie. (Antygon mych) - Nie chę wychowywać dzieci me moich!

<sup>Grób</sup> <sup>Baniera</sup> Pan I (l.g)



Dyrekt:

Lew - <sup>marz</sup> Spokojnie - Woźny - Król  
<sup>semw</sup> Pisarz - <sup>Ben-Bron-j. Mr</sup> Panowie - <sup>Lazarz</sup> Dwor - Straz (prot)

Przywiedźcie napisania! Królesmka jest wsta, aly  
Królowa w swej własnej osobie przed sąd stanęła.

Panowie milczenie.

Muzyka <sup>Wgrz</sup> Hermiona - <sup>Lazarz</sup> Paulina - <sup>Bron-Zawit:</sup> 2 Damy - straz (lew)

(si) Twoje ządanie paui sprawiedliwe - a więc przynieście  
odpowiadi wyroczni. (woźny mych)

Muzyka Aleomen: <sup>Puch</sup> Dijon - <sup>Jeje</sup> woźny (lew)

" jeżeli straconej nie znajdzie Bógostawicy nich  
będzie spallo Bógostawicy! Czy wiszenie cytatę!  
Czytatem Królu jak na piśmie stoi. Wcalej wyroczni  
nie ma stawa prawdy. Wszystko jest fałszem!

sgd niech sądzi dalej!

Grzmot <sup>y. Wgrzyn</sup> Pan III (lew)

Ważcie Królowo! Tyłko kłytak zialu piersi jej prze-  
petnit - iycie wróci jeszere. Kłyt wielem własnym  
podejrzeniem ufał! Bógam was, fajcie jej czuła  
opiekę. wróćcie jej życie!

Grzmot Paulina (l) <sup>Lazarz</sup>  
Przebaż mi spallo greszne bliźnierzstwo  
przeciw twojej wyroczni!



294 Grzmoty <sup>Stop</sup> <sup>miar</sup> Stygon-majster

(sam) Namieki niekto nazwij ja, Peabyta. Rzekta i ptaszce  
w wiotr sie rozplyneta. Biedna Dierim w kolebce przekleta  
Tu lezi - a z toba ten znak i padanek, ktory wystawczy i na  
wychowanie i na twój posag.

① Grzmoty (1)

Jestem przeklęty skoro mnie do tego przycisną zmusza!  
Bądź zbraja na wieki - Dierim zachmurza barabiej, coraz  
barabiej! Straszna cię piasnida do smu ukotysze!

② TRABY - epizy (1)

Musz cię epieszci - to krzyk palowania! Boże zginajtem! / wychadz

③ Grzmoty - Nieświedzi (wychadz)<sup>sumb</sup> Pastork (lew)

a 23 laty! albo i cley ni adiesi cety ten czas pniepata, bo w tym  
przedziale nie sie innego nie robi, tylko sie Dierimeta  
batamuci, uraga sie starcom, bije sie! Kwadrnie!

④ Traby - Grzmoty

Pewnie jakas intrygga. Chociaz nie jestem pisinnicemu  
mogę tu wyczytaci na pewno jakas sprawnke z lacheriaudli  
z panickiego duomu, Wiermp je z libesici - ale zacseram  
raz mój syn p ontróci

⑤ <sup>Sol</sup> Gawet (2a) jepr wotanie: ahw! / wchadz



~~Wszystko~~  
Dyr-i-ja

Obraz VI  
Aut. Pras

Dyrekt <sup>Aut.</sup> Poliksenes i Kamillo <sup>Sob.</sup>

(2) a chtoż na stronę myśli i Sycylii. Chętnie stucham rozkazów twoich, Królu. Mój najlepszy Kamillo, teraz usuniemy się na chwilę. (mych)

(muzyka) <sup>rytm</sup> Autolikus (l.g)

(K) niewinne zwiastło rozimieszka. Szubienica i rozboj na wielkiej drodze, to za wysokie dla mnie rzeczy! Na widok postroika i łatego strachu mnie bierze. Co do przyszłego życia, myślałem zwykłe porady.

<sup>Sob.</sup> Gawet (pew)

(ir) sum) a stryżących postroika jak awca, niech będą mykne, słony z rejestru a inni moje niech będzie wpisane do księgi cnoty. (mychadri)

(muzyka) <sup>Stanisł</sup> Florezel; <sup>Przed</sup> Perdyta (l.góra)

(K) Albo się ojca mojego wyrzeknę. Będę ci wiernym choćby przez namiętnie, nie" zawstało. Bzki niec mesata! Wypś gość lice, jakby to już był dzień naszego ślubu! To się musi, skorsimy na to przysięgli oboje. A ty fortunio - ty nas nie opuszczaj! Aut. Sobie:

(muzyka) Wiesniacy <sup>Sum</sup> Pasterz - <sup>gawie</sup> Mopsa - <sup>Sob.</sup> Gawet - Polik; Kamillo



296 (śr) (postawien) Które z nich dwójga bardziej zakochane.

Tajnicy przesłuchanie! Wszystko jej przystoi, choć ja to mówię, com miłości powinien - jeśli dorykles weźmie ją za żonę - ona w dom jego przyniesie w posag, to o czem teraz nie śni mu się nawet. (Patrzajcie Romanus i Kie)

? (muz) <sup>Węz</sup> Autolikus (lewi)

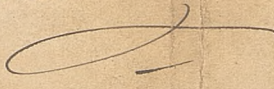
(D.ś) Flor: Kamil: Perd.) o rzeczach tylko nam trzem dś wiadomych - obejmę piśmem, w którym ci wyłożę, co masz i kiedy w jaki mówić sposób. Kip Kici - w słowach twoich jest nakaz! Lecz spojrz na me suknie - nie uznaczą, Królewskiego syna - jakże w Sycylii? Nie trwoż się mój Książę - wiesz że w Sycylii, cały mój majątek - więc po Królewsku wszystkim cię opatrzę. (Postuchaj)

<sup>Węz</sup> Autolikus (l)

(ś) (sam Autol) Książę rozpoczyna rzecz nie uciekając - wyprawa się od ojca. Gdybym nie myślał że to uciekając rzecz zawiadomienie o tem Króla zrobiłbym tak - ale myślę że zataić to więc Koro Potroostwo (zatem pozostanę wiernym mejemu powstaniu).

<sup>Prz</sup> Pastusz - <sup>Pol</sup> Gawet (l. d. mu)

D. J. K.





*Justek*

Or: VIII

<sup>miel</sup> Miril - <sup>Lazar-</sup> Paulina - <sup>Puch</sup> Kleomen: <sup>Lejda</sup> Sijon

(1) Leza będzie taka, że gdyby na ziemi Duch twój  
pierwszej królowej powrócił z radością w twój, by  
widział ją, objęcia. Dobra Paulino, maż ianki nie  
pojme, póki mi <sup>II</sup> nie dasz na to zezwolenia. Które dam  
wtedy gdy pierwsza ożyje - nigdy inaczej!

*y. w. g.*

Pan I (pr)

(K) (Kleomuch) Ah gdyby nasz książe, tu perła księci,  
gdyby tej dożył, mógłby o palmy z gościem  
twój waleczyć. Wieś, wieś, ledwie wiesz, był  
różnicy! Proszę cię przestań - bo wiesz że na nowo  
on mi na Raide umiera wspomnienie.

<sup>Stawist</sup> Floryzel - <sup>Puch</sup> Perdyta - <sup>Puch</sup> Kleomen <sup>Lejda</sup> Sijon (pr)

(2) a poselstwo twoje tak czułe, jest jakby wyrazem memu  
leństwu! Ona, Dobry Król z Libii przybyła. Pyta  
waleczny Smalus mi dać w poddanych w obcych, twój  
leudi. Ah jak szczęśliwy byłbym, gdybym teraz na  
syna mego i córki mógł patrzeć, tak, jak my piszący!

*Orab*

Pan I (pr)

(D. i)



298 (27) Twoja Księżna, na miesiąc przed ślubem - sto kroć  
 gadniejsza, spójniej takich takich była - niż na nią rucasz.  
 w tych nawet spojrzaniach o niej myślałem. Ale twoja  
 prośba przeproszenia - skoro tu nam napiszcie nie czyni  
 Krzywdy twemu honorowi - lecz na moją przyjaźń i sławę  
 i sławie.

(Muzyka) Polidorsenes - 4 Dworzan (Przejm) l)

~~Przejm~~ bez muzyki Obraz IX

Autolitus - Kleomen:

zniamy jakie spotkanie nadzwyczaj Króla  
 i Kaniilla najwięz Kozie budziły jaskini wiecie. Ale  
 zbliża się pan, który może wieć co więcej o tej sprawie.

Pan II (pr)

Tyle ciekawo myślanym się w tej godzinie, że wkrótce poeci  
 opisali ich nie będą w stanie. Lecz naschodki marszałek  
 Pauliny, on może powie więcej wam...

Pan I (pr)

(2) (sam Autolitus) bo głębokim ja był odkrył sekret, odkrycie sta  
 miało ohy miom, przy moim, innych bezczynnościach. Lecz widzę  
 zbliżających się ludzi, którym mi muszeli obstatem przystąpić.  
 (widzę już na nich pięcienne Kwiaty fortuny)

Pasterz - Gawer (pr)



Obraz X

Muzyka (za sceny)

288

Dziw <sup>miel</sup> Król - <sup>Andru</sup> Poliksenes - <sup>Stanisł</sup> Floryzel - <sup>Czech</sup> Perdyta

<sup>Sob</sup> Kamilo - <sup>Lazar</sup> Paulina - <sup>J. W. Oran Oran</sup> Parowiec - Dziw

<sup>wyroc.</sup>  
Flaminia

(K) Każde jej słowo ustymie rozkaz!

A więc rozchwiecie wrysey wiary wasz i stajcie  
wrysey w poważnem miloseium! ~~Obwij~~ Obwij się pieśni!  
rozchwie się muzyko!

(Muzyka) f. g. d) do Kamilo.

Kamilo

22-50  
14  
8





[Aged, blank paper label with irregular edges]

49